SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 5 stycznia 1952 r. Nr 5 (522) B — Cena 15 gr.

SOPOT

DZIŚ w numerze:

Więcej troski o każdy list z terenu—str. 2.

Rozszerzajmy i wzbogacajmy dyskusję o nowe zagadnienia — str. 3.

Na wielkim murze—reportaż z Chin Ludowych — str. 4.

Szczecińskie Zakłady Wytwórcze Nawozów Fosforowych to prawdziwy gigant naszego przemysłu chemicznego. Pod koniec Planu 6-letniego zakłady te będą produkować tyle nawozów fosforowych, ile w chwili obecnej produkują wszystkie zakłady tego typu w Polsce.
Na zdjęciu widzimy Michała Kowala i Stanisława Okonia przy produkcji nawozów fosforowych. Fot. Tymiński — CAF

Wyróżnieni na wojewódzkim zlocie aktywu wiejskiego ZMP w Łodzi

Danuta Rosiak — wstąpiła do ZMP w czasie kampanii siewnej w 1950 roku. Dziś już jest przewodniczącą koła gromadzkiego w gromadzie **Nowe**, gmina **Kuśniewice**, pow **kutnowski**. W okresie akcji skupu stała się prawdziwym agitatorem.

Pracę agitacyjną prowadziła nie tylko w swojej gromadzie, ale i w gromadzie Bielice, dokąd jeździła z grupą młodzieży. Dzięki pracy młodych agitatorów gromada wykonała plan skupu

Młodą agitatorkę wyróżniono dyplomem uznania ZG ZMP.

Piotr Roszczyk — z Wielunia ma 26 lat i pracuje jako woźny w PZGS.

W roku 1945 wstąpił do ZWM, od zjednoczenia jest jednym z najlepszych aktywistów ZMP na terenie Wielunia; jest członkiem Partii.

W czasie pracy nad wykonaniem przez wieś zobowiązań wobec państwa był agitatorem w gminie Skrzynno, pow. wieluńskiego. Wyjaśniał chłopom dekrety o skupie zboża i kontraktacji. Założył koło ZMP w gromadzie Okalew, gdzie 26 nowych członków ZMP od razu włączyło się do walki o wykonanie planów. A Roszczyk zorganizował dwa następne koła — w gromadach Miejejów i Nietuszyna.

Tow. Piotr Roszczyk wyróżniony został na wojewódzkim zlocie aktywu dyplomem Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Ale tow. Roszczyk nie uważa tego za zakończenie swej pracy agitatorskiej.

„Będę nadal pracował nad umocnieniem sojuszu robotniczo chłopskiego" — mówi po otrzymaniu nagrody.

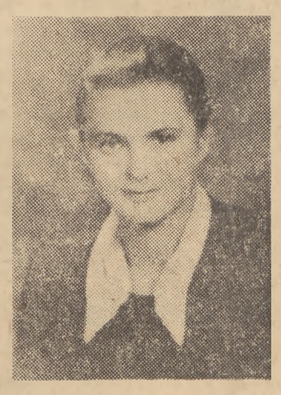

Teresa Błaszczykówna — zasiadła w prezydium zlotu wojewódzkiego. Ma dopiero 15 lat, a do ZMP należy od czerwca 1951 r.

Przez kilka miesięcy pracy w kole Teresa wyrobiła się politycznie i gdy nadeszła akcja skupu zboża i wykonywania zobowiązań finansowych, wzięła w niej czynny udział.

Ponieważ gromada Zakrzówek, pow. Radomsko wykonała plan skupu zboża zaraz po żniwach — organizacja powierzyła Błaszczykównie zadanie — zaagitować gromadę do spłaty Pożyczki Narodowej i SFOR.

Błaszczykówna agitowała wszędzie. W mieszkaniach gospodarzy, w rozmowach z koleżankami — a nawet na zabawie, jeśli rozmowa zeszła na temat spłaty należności wobec państwa.

Wytężoną pracą poważnie przyczyniła się do tego, że gromada zapłaciła całkowicie FOR.

Młodzież gminy Zakrzówek wybrała Teresę Błaszczyk na delegata na zlot wojewódzki. I dlatego Teresa Błaszczyk — jako jeden z czołowych agitatorów województwa łódzkiego — zasiadła w prezydium zlotu.

J. PIL.

W nowobudującej się kopalni „Wesoła" przystąpiono do eksploatacji głównego przekopu i pochylni zbiorczej

Znaczne sukcesy w walce o realizację trzeciego roku Planu 6-letniego

Załogi fabryk, kopalń, hut i innych zakładów pracy w całym kraju rozpoczęły realizację planów produkcyjnych na rok 1952 z entuzjazmem i z pełną świadomością postawionych przed nimi w tym roku trudnych, zwiększonych zadań. Napływają informacje o podejmowaniu z początkiem roku nowych zobowiązań i o pierwszych, uzyskiwanych w bież. roku, sukcesach produkcyjnych.

W nowobudującej się socjalistycznej kopalni **„Wesoła"** w pierwszym dniu roboczym nowego roku rozpoczął się nowy, niezmiernie doniosły etap dalszej rozbudowy kopalni. W dniu tym **po raz pierwszy przystąpiono do eksploatacji głównego przekopu i pochylni zbiorczej, wykonanych przedterminowo w roku ubiegłym.** Ponadto, poprzez skoncentrowanie całego urobku w szybie głównym, maksymalnie obniżono czas obiegu wózków w kopalni i zlikwidowano przerwy w dostawie taboru do przodków. Brygady budowniczych pochylni w nowej kopalni powitały pierwsze dni pracy w nowym roku znacznym podwyższeniem wydajności pracy.

W dniu 2 bm. na budowę kop. **„Wesoła"** nadeszły 52 wagony maszyn i sprzętu, których większa część przeznaczona jest dla sortowni.

INTENSYWNE PRACE PRZY BUDOWIE MAGISTRALI PIASKOWEJ

Dla budowniczych potężnej inwestycji Planu 6-letniego — **magistrali piaskowej**, pierwsze dni nowego roku stały się początkiem walki o przeprowadzenie dalszych, niezmiernie ważnych i trudnych fragmentów budowy. Na trasie północnej przystąpiono do wykonania kilkukilometrowego odcinka magistrali, prowadzącego do jednego z szybów kopalni **„Barbara - Wyzwolenie"**. Ten odcinek trasy, prowadzony głęboko pod ziemią (pod liniami kolejowymi i tramwajowymi) będzie wykonywany bez zakłócenia ruchu pociągów PKP i ruchu tramwajowego. Podjęto też budowę drugiego wielkiego fragmentu magistrali.

*

Dając rolnictwu w roku 1951 około 14.000 ton nawozów sztucznych ponad plan, załoga przodujących w przemyśle chemicznym **Zakładów im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie** nadal utrzymuje wysokie tempo produkcji.

W pierwszym dniu trzeciego roku Planu 6-letniego, Zakłady wyprodukowały setki ton saletrzaku i saletry wapniowej, przekraczając plan dzienny. Produkcja tych nawozów przeznaczona jest na wiosenną akcję siewną.

W DYCHOWIE MONTUJE SIĘ DRUGI TURBOZESPÓŁ

W nowej elektrowni wodnej w **Dychowie** trwają zaawansowane już prace przy drugim turbozespole. Budowniczowie **Dychowa**, dzięki fachowej pomocy i opiece radzieckich specjalistów, znacznie podnieśli swoje kwalifikacje przy uruchomieniu pierwszego turbozespołu.

*

O poważnym przekroczeniu dziennych planów produkcyjnych w pierwszych dniach nowego roku zameldowały setki łódzkich włókniarzy. W przodujących **ZPB im. Dzierżyńskiego** wielu tkaczy przekroczyło normy o kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt procent. **S. Maryniak** z tkalni elektrycznej wykonała normę dzienną w 120 proc. 132 proc. normy osiągnęła **J. Piernikarska z przędzalni.** Plan pierwszego dnia trzeciego roku Planu 6-letniego, cała załoga we wszystkich działach produkcji wykonała z nadwyżką. Z niemniejszym zapałem i energią do walki o plan roku 1952 przystąpili robotnicy **ZPB im. Szymańskiego, im. Róży Luksemburg, im. Okrzei, im. gen. Waltera** i wielu innych.

„PRACUJĘ DLA POKOJU I PRZYJAŹNI MIĘDZY NARODEM POLSKIM I NIEMIECKIM"

W komplecie stanęła do pracy od początku roku załoga budowniczych wykańczalni tkanin bawełnianych w **Ozorkowie.** W olbrzymiej hali produkcyjnej brygady murarskie tynkują ściany i wykładają posadzki płytami klinkierowymi. Pod okiem majstra **J. Czupryniaka** 26 monterów z zapałem montuje suszarki i maglarki, wyprodukowane w fabrykach NRD. Wspólnie z nimi pracuje Kurt **Glaeser** z **Chemnitz.** „Cieszę się — mówi on — że praca swą mogę przyczynić się do montażu maszyn, które realizować będą Wasz wielki plan. Hitleryzm wygnał mnie z mojej ojczyzny. Przez wiele lat tułałem się po świecie szukając pracy i chleba. **Dziś mogę pracować dla pokoju, a jednocześnie — dla pogłębienia przyjaźni między narodem polskim i niemieckim".**

*

Stoczniowcy gdańscy w czasie krótkich zebrań, które odbyły się na pochylniach i halach montażowych w pierwszym dniu trzeciego roku 6-latki, podjęli wiele nowych zobowiązań długookresowych. Dzięki nim w przyśpieszonym terminie oddane zostaną do eksploatacji nowe jednostki pływające. Szereg zobowiązań indywidualnych, podjętych w tym dniu, zmierza do dalszego usprawnienia i podniesienia wydajności pracy. M. in. **J. Gwiazda** z kotlarni okrętowej podjął zobowiązanie skrócenia czasu spawania końcówek do węży powietrznych na statkach, niter **Obręcki** wykona o 10 dni przed terminem okrycia na jednym z dźwigów. **A. Karpowicz** skróci czas robót spawalniczych na jednej z budowanych jednostek.

Nowymi zobowiązaniami powitali też pierwsze dni pracy 1952 r. portowcy gdańscy.

*

Trzeci rok Planu 6-letniego załoga **Warszawskiej Fabryki Motocykli** rozpoczęła uruchomieniem dalszego gniazda obróbczego w dziale obróbki mechanicznej części silnika, gdzie odbywać się będzie produkcja wałków do skrzynek biegów. Przy pracach związanych z uruchomieniem nowej produkcji wyróżnił się szczególnie ślusarz remontowy Hołko oraz technik Kowalski.

Załoga hali montażowej fabryki odstawiła do magazynu w ciągu pierwszych dwu dni 1952 roku kilkanaście kompletnie zmontowanych motocykli SHL - 125.

ORĘDZIE STALINA do narodu japońskiego ma wielkie znaczenie dla wszystkich miłujących pokój narodów świata

Wiadomość o depeszy Józefa STALINA do redaktora naczelnego japońskiej agencji prasowej „Kiodo" — Iwamota, zawierającej życzenia noworoczne dla narodu japońskiego, obiegła lotem błyskawicy cały świat, wywołując wszędzie głębokie wrażenie.

NOWY JORK. Wiadomość o noworocznym orędziu generalissimusa **STALINA** do narodu japońskiego ukazała się najpierw w wieczornym wydaniu **„New York Herald Tribune"** z 1 bm. Korespondenci agencji **„Associated Presse"** i **„United Press"** podali natomiast w depeszach z Tokio szczegółowe streszczenia orędzia **STALINA**.

LONDYN. Już 1 bm. br dziennik **„Daily Telegraph and Morning Post"** podał w swym wieczornym wydaniu depeszę o noworocznym orędziu **STALINA** do narodu japońskiego. Dziennik podkreślił te słowa orędzia, w których generalissimus **STALIN** daje wyraz głębokiemu współczuciu narodów Związku Radzieckiego dla narodu japońskiego oraz wyraża nadzieję, że naród japoński zdobędzie niezawisłość swej ojczyzny.

RZYM. Dzienniki demokratyczne ogłosiły orędzie **STALINA** do narodu japońskiego na czołowych miejscach. Dziennik **„Unita"** opublikował pełny tekst orędzia na pierwszej stronie pod tytułem: „O triumf pokoju i demokracji".

Dziennik **„Avanti"** pisze, że orędzie **STALINA** do narodu japońskiego nabiera ogromnej wagi, w chwili gdy Stany Zjednoczone usiłują uzbroić Japonię i włączyć ten kraj do systemu swych agresywnych planów na Dalekim Wschodzie.

BERLIN

Dzienniki ukazujące się we wschodnim **Berlinie** ogłosiły na pierwszych stronach tekst noworocznego orędzia **STALINA** do narodu japońskiego.

Orędzie noworoczne generalissimusa **STALINA** do narodu japońskiego — stwierdza centralny organ SED **„Neues Deutschland"** — ma wielkie znaczenie nie tylko dla tego ujarzmionego i wyzyskiwanego przez imperializm amerykański narodu, lecz również dla wszystkich miłujących pokój narodów świata. Orędzie to wzmocni w narodzie japońskim świadomość, że nie jest on zapomniany przez światowe siły pokoju, wzmoże jego zdecydowanie w obronie interesów narodowych i o niezawisłość swojej ojczyzny.

Podobne komentarze zamieściła prasa bułgarska, węgierska oraz dzienniki pakistańskie i indyjskie.

Na zebraniach przedwyborczych i wyborczych kół ZMP młodzież dyskutuje o:

zagadnieniu wzrostu organizacji

Na zebraniu przedwyborczym koła ZMP w oddziale tkalni przy **Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. F. Dzierżyńskiego**, ZMP-owcy krytykowali ostro Zarząd ZMP za oderwanie się od mas młodzieży.

Zarząd Zakładowy ZMP — mówili dyskutanci — formalnie oceniając jako poważne osiągnięcie wyniki pracy naszych brygad młodzieżowych pracujących systemem **Czutkicha**, słabo jednak pracował nad utrwaleniem ich osiągnięć. Członkowie Zarządu ZMP za mało interesują się młodzieżą pracującą na krosnach, w wyniku czego ZMP na tkalni, liczy zaledwie 13 członków.

J. PILICHOWSKI
Łódź

opiece nad młodszymi kolegami

Wiele cennych wniosków wysunęli ZMP-owcy, na zebraniu wyborczym Zarządu Szkolnego ZMP w **Technikum Energetycznym im. Dyląga w Sosnowcu.**

Na uwagę zasługuje m. in. wniosek tow. **Józefa Walczuka** o zaopiekowaniu się pracą harcerską.

Tow. **Aleksander Stanka** zwrócił uwagę na brak dostatecznego zainteresowania się Zarządu Szkolnego ZMP pracą koła **Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.**

H. KAROLCZUK
Sosnowiec

ZMP-owskie brygady produkcyjne przodują w krakowskich zakładach pracy

Spośród kilkuset młodzieżowych brygad produkcyjnych w **woj. krakowskim** najlepsze osiągnięcia mają ZMP-owcy **Krakowskiej Wytwórni Sygnałów Kolejowych.** Tak np. młodzieżowa brygada ślusarzy **J. Denatowicza** systematycznie wykonuje **190 proc. normy.** Zespół **M. Trynki**, który w międzybrygadowym współzawodnictwie zajął pierwsze miejsce, osiąga stale około **160 proc. normy.**

Doskonałe metody pracy stosują ZMP-owskie brygady w **Zakł. Budowy Maszyn i Aparatury.** Dziesięć młodzieżowych brygad, to przodujące zespoły w tym zakładzie. Brygada im. **H. Sawickiej** wezwała wszystkich do wzmożonej walki o oszczędność energii elektrycznej osiągając świetne wyniki w zwiększeniu stopnia wykorzystania maszyn. Pracująca w ślusarni brygada **im. J. Marchlewskiego** podjęła specjalne zobowiązanie systematycznej oszczędności smarów i oliwy. W ciągu każdego miesiąca zaoszczędza ona ponad 30 litrów oliwy. W wykorzystaniu odpadków produkcyjnych przoduje w ZBMiA młodzieżowy zespół **im. Marszałka K. Rokossowskiego.**

Wspaniałe wyniki w przeprowadzaniu szybkich remontów maszyn osiągają ZMP-owskie zespoły w **Krakowskich Zakł. Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych.** Tak np. zespół aktywisty i przodownika pracy **J. Pycińskiego** skrócił o 3 dni przeprowadzany w ostatnim czasie remont kilku ważnych dla produkcji agregatów.

W 105 procentach wykonali uczniowie szkół zawodowych plan produkcji warsztatów na rok 1951

Dzięki entuzjazmowi i zapałowi młodzieży do nauki we wszystkich szkołach zawodowych podległych Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego **plan wartościowy wykonano w 109,7 proc.**

Młodzież wyprodukowała różne maszyny i narzędzia wartości 253 milionów zł. Plan ilościowy wykonano w 105,8 proc.

Najlepiej realizacja planów wypadła w szkołach o kierunkach: włókienniczo - odzieżowym, drzewnym i metalowym, w których młodzież osiągnęła duże nadwyżki w produkcji.

Wykonywanie poważnych zadań produkcyjnych w warsztatach szkolnych daje młodzieży możność gruntownego przygotowania się do przyszłego zawodu. Jednocześnie wykonane przez nią w ub. r. wartościowe przedmioty powiększyły znacznie wyposażenie w sprzęt techniczny rozbudowujących się wciąż warsztatów szkolnych

Po uruchomieniu Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie w szybkim tempie następuje budowa dalszych hal fabrycznych. Brygada ciesielska Ludwika Kolcona osiąga stale 220 procent normy. Fot. Wierucki — CAF

Z ostatniego na pierwsze miejsce dzięki współzawodnictwu pracy i systematycznemu szkoleniu wysunął się POM w Przełęku

Państwowy Ośrodek Maszynowy w **Przełęku**, pow. **Nysa**, który wiosną 1951 r. należał jeszcze do najsłabiej pracujących ośrodków w woj. opolskim, wybija się obecnie na czoło wszystkich POM-ów Opolszczyzny. Siewy zbóż ozimych w spółdzielniach produkcyjnych i indywidualnych gospodarstwach chłopskich traktorzyści tego POM-u wykonali do 25 listopada, a orki zimowe zakończyli na 19 dni przed zaplanowanym terminem. W czasie przeprowadzania żniw i podorywek wielu traktorzystów wysoko przekraczało swoje normy. Traktorzysta F. Bajer wykonywał przeciętnie po 180 proc. normy, a jego kolega J. Gąsiorek po 177 proc. normy dziennie. Podczas jesiennej kampanii siewnej oraz kampanii orek zimowych wydajność pracy traktorzystów wzrosła jeszcze bardziej.

Tak znaczne osiągnięcia załogi POM w Przełęku są wynikiem stałego rozwoju współzawodnictwa pracy, systematycznie przeprowadzanych narad produkcyjnych oraz szkolenia fachowego i politycznego.

Dzięki pracy politycznej pracowników POM, którzy na przykładzie wysokich plonów, osiągniętych przez spółdzielców w **Charbielinie**, wykazali tamtejszym chłopom wyższość gospodarki zespołowej nad indywidualną, 4 miejscowych średniaków zgłosiło prośbę o przyjęcie w poczet członków spółdzielni. Podobnie było w gromadzie **Burgrabice**, gdzie traktorzyści POM-u przyczynili się do pozyskania 4 nowych członków dla miejscowej spółdzielni produkcyjnej. Osobisty przykład i praca uświadamiająca wśród członków spółdzielni przyczyniają się również do podniesienia dyscypliny pracy.

Pomoc POM-u w Przełęku umożliwiła okolicznym spółdzielniom wzorowe wywiązywanie się z obowiązków wobec Państwa. Wszystkie spółdzielnie produkcyjne, którymi opiekuje się POM w **Przełęku** przedterminowo i z nadwyżką odstawiły zboże i spłaciły zobowiązania finansowe, a spółdzielcy w 100 proc. uiścili już raty Pożyczki Narodowej.

*

Poważne osiągnięcia w walce o obniżkę kosztów własnych w drugim półroczu ub. roku uzyskali traktorzyści **Państwowych Ośrodków Maszynowych woj. szczecińskiego.** W drugim półroczu 1951 r. przeciętny koszt orki średniej 1 ha był w porównaniu z pierwszym półroczem o 30 proc. niższy.

Wysoką obniżkę kosztów własnych w drugim półroczu ub. roku uzyskały POM-y przede wszystkim dzięki współzawodnictwu i wzrostowi wydajności pracy, troskliwej opiece nad maszynami oraz oszczędności na materiałach pędnych.

Wzrost wydajności pracy wpłynął na ponadplanowe wykonanie zadań produkcyjnych w poszczególnych miesiącach czwartego kwartału. W październiku plany wykonane zostały w 100 proc., w listopadzie plan przekroczono o 32 proc., a w grudniu osiągnięto 190 procent planu.

Meldunek z przebiegu skupu zboża

W ciągu grudnia ub. roku najlepsze wyniki w planowym skupie zboża uzyskali chłopi z województw: **zielonogórskiego, szczecińskiego, koszalińskiego, lubelskiego, kieleckiego i łódzkiego.**

2 bm. dalsze dwa powiaty przekroczyły granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione z miarek i odsypów. Są to pow.: **Sandomierz i Busko w woj. kieleckim.** Ogólna więc liczba powiatów zwolnionych z miarek i odsypów wynosi obecnie **195.**

Delegacja polska wyjechała do Pekinu

3 bm. wyjechała z Warszawy delegacja polska, udając się do **Pekinu** na obrady **Polsko-Chińskiej Komisji Mieszanej** dla przygotowania planu realizacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską a Chinami w r. 1952.

Na czele delegacji stoi Sekretarz Generalny KWKZ, ambasador **J. K. Wende.**

Delegację żegnali przedstawiciele MSZ, Min. Kultury i Sztuki, Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Na lotnisku byli obecni: Chargé d'Affaires Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie **Yang Chi-Liang** oraz I Sekretarz Ambasady, **Yu Tsan.**

20-24 bm. Kopenhaga

Sesja Komitetu Wykonawczego ŚFMD

W okresie od 20 do 24 stycznia odbędzie się w Kopenhadze sesja Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Sesja rozpatrzy następujące kwestie: 1) sprawa zwołania konferencji międzynarodowej w obronie praw młodzieży; 2) wyniki walki w obronie pokoju prowadzonej przez organizacje młodzieżowe Anglii i Francji oraz 3) uchwały Światowej Rady Pokoju a udział młodzieży w organizowaniu międzynarodowych kontaktów kulturalnych.

Sekretariat ŚFMD zaprosił również do udziału w obradach Międzynarodowy Związek Młodzieży Chrześcijańskiej, Międzynarodową Organizację Skautów i inne organizacje nie należące do ŚFMD

„Odnieśliśmy w 1951 roku wiele cennych zwycięstw — osiągniemy w roku 1952 jeszcze większe zwycięstwa" powiedział Mao Tse-tung na przyjęciu noworocznym

1 bm. odbył się w **Pekinie** z okazji Nowego Roku bankiet, na którym obecni byli przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego **Mao Tse-tung**, zastępcy przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego **Czu Teh i Li Czi-szen**, zastępcy premiera Państwowej Rady Administracyjnej **Tung Pi-wu, Kuo Mo-żo i Huan Jan-pei** oraz inni wybitni przedstawiciele rządu, partii komunistycznej i organizacji społecznych.

Na bankiecie przewodniczący **Mao Tse-tung** wzniósł toast życząc **zwycięstwa na każdym froncie pracy wszystkim pracownikom rządu ludowego, dowódcom i żołnierzom oddziałów ochotniczych i armii ludowo - wyzwoleńczej, wszystkim partiom demokratycznym, wszystkim mniejszościom narodowym i narodowi całego kraju.**

„Musimy być czujni, aby również w przyszłości udaremnić polityczne i wojenne plany wroga" Orędzie noworoczne gen. Peng Teh-huei

Dowódca ochotników chińskich gen. **Peng Teh-huei** wystosował do oficerów i żołnierzy, znajdujących się pod jego dowództwem, orędzie noworoczne, które stwierdza m. in.:

W wyniku porażek militarnych i nacisku, wywieranego przez narody całego świata w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej agresorzy amerykańscy zmuszeni byli w lipcu 1951 roku wyrazić zgodę na rokowania o zawarcie rozejmu. Usiłowali oni bezowocnie przy stole rokowań osiągnąć ten agresywny cel, którego nie potrafili zrealizować na drodze wojennej, a mianowicie ingerencję w wewnętrzne sprawy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Musimy być czujni, aby również w przyszłości udaremniać polityczne i wojenne plany wroga.

„Napastników amerykańskich czeka w Korei jedynie sromotna klęska" Orędzie Kim Ir-sena

Dowódca naczelny koreańskiej armii ludowej **Kim Ir-sen** ogłosił orędzie noworoczne do żołnierzy i oficerów koreańskiej armii ludowej.

W orędziu swym generał **Kim Ir-sen** podkreśla, że jeśli imperialistyczni agresorzy amerykańscy nie zrezygnują ze swoich nikczemnych planów, wymierzonych przeciwko Korei i będą kontynuowali agresywną wojnę, to czeka ich jedynie sromotna klęska.

Depesza noworoczna Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju do PKOP

Z okazji Nowego Roku radziecki Komitet Obrony Pokoju przesłał do Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju depeszę następującej treści:

„Drodzy Przyjaciele! Radziecki Komitet Obrony Pokoju śle Wam gorące noworoczne pozdrowienia. **Życzymy Wam i wszystkim bojownikom o pokój w Polsce wielkich sukcesów w walce o pokój i nowych osiągnięć w pokojowym socjalistycznym budownictwie".**

Depeszę podpisał przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju — **Mikołaj Tichonow.**

Z obrad konferencji historyków

Konferencja historyków w Otwocku rozpoczęła swe robocze posiedzenie 29. XII. 1951 r. referatem red. **J. Gutta** pt. „Niektóre zagadnienia poznania historycznego w świetle materializmu dialektycznego i historycznego", oraz odczytem prof. Uniwersytetu Moskiewskiego, dra nauk historycznych, dyr. Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR **N. P. Tretiakowa:** o znaczeniu prac **Józefa Stalina** o zagadnieniach językoznawstwa dla nauki historycznej.

Na posiedzeniu 2 bm. akademik **B. Grekow** przedstawił pracę pt. „Geneza feudalizmu w Rosji w świetle prac **Józefa STALINA** o zagadnieniach językoznawstwa", sumującą długoletnie własne badania i dociekania nad początkami państwa ruskiego, zrewidowane po ostatnich pracach **STALINA.** Akademik Grekow podkreślił wypływające stąd perspektywy naukowe dla badaczy zajmujących się początkami państwa polskiego.

STANIAŁO!...

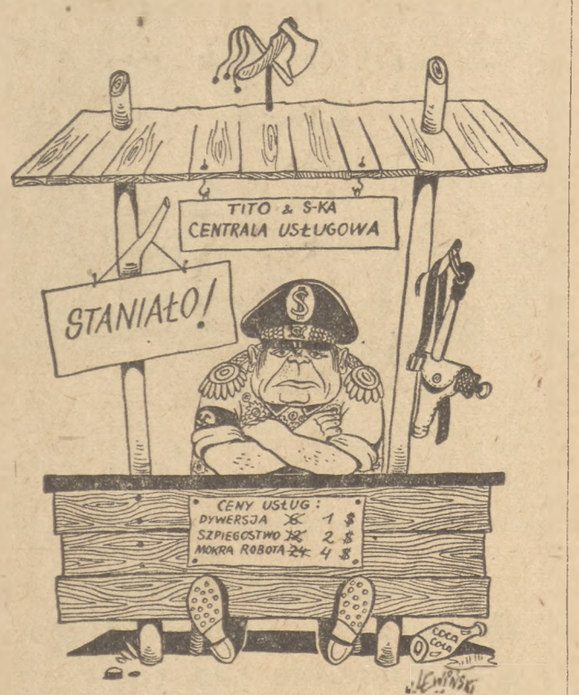

Z Belgradu donoszą, że klika titowska wykonując instrukcje Wall Street, przeprowadziła dewaluację dynara. Wartość dynara została zmniejszona o 83.33 procent w stosunku do dolara. Innymi słowy klika titowska obniżyła sześciokrotnie wartość dynara w stosunku do dolara.

RYS. W. LEWIŃSKI

Więcej troski o każdy list z terenu, towarzysze z Zarządów Powiatowych ZMP!

ROMAN PADŁO

Sekretarz Prezydium ZW ZMP Kraków

Do Zarządu Powiatowego ZMP w Olkuszu wpłynął w kwietniu 1951 roku list kol. Wiesława Lowka, przekazany przez Redakcję „Sztandaru Młodych". Kol. Lowek sygnalizował, że w kole ZMP przy Zakładach nr 6 w Sławkowie panuje kumoterstwo, wzajemne pokrywanie i zamazywanie przekroczeń, że Zarząd całkowicie oderwał się od młodzieży. **ZP w Olkuszu nie tylko nie odpowiedział Redakcji, ale nawet nie wysłał nikogo do Sławkowa. Jeśli rzeczywiście towarzyszy z ZP nie obchodzi atmosfera panująca w kole zetempowskim, to jakim prawem towarzysze ci mówią w swoich referatach o „więzi z masami"?**

A młodzież w Sławkowie domagała się pomocy Zarządu Powiatowego. Pisał w maju kol. Cieślik o zupełnym upadku pracy w kole ZMP przy Spółdzielni Spożywców w Sławkowie. Redakcja „Sztandaru Młodych" przekazała ten list do ZP. **ZP zaś nie raczył odpowiedzieć nie tylko w ciągu przewidzianych instrukcją ZG ZMP 14 dni, ale nawet w ciągu dni 214!**

Jak towarzysze z ZP w Olkuszu mogą w swoich sprawozdaniach do ZW pisać o terenie? Co — poza ogólnikami — mogą powiedzieć np. o Sławkowie?

Z reakcji na listy przesyłane przez Redakcję „Sztandaru Młodych" do **ZP w Brzesku** można sobie odtworzyć, jak daleko towarzysze z tego Zarządu odeszli od młodzieży. Od 8 miesięcy nie odpowiadają na obciążający ich ciężkimi zarzutami list z koła wiejskiego w Biskupcach Radłowskich. A że historia tego listu nie jest jakaś przypadkowa, dowodzi sprawa kol. Hołysza. Redakcja „Sztandaru Młodych" przesłała 10.IX.51 r. na ręce przewodniczącego ZP w Brzesku list pisany przez Stanisława Hołysza z Okocimia Górnego. Długi list. Dowodzący, że pisał go człowiek gorąco kochający ludową ojczyznę i naszą organizację. Pisał kol. Hołysz z serdeczną dumą o tym, że jego gromada zmieniła się za władzy ludowej, że życie jest lepsze i ludzie lepsi, że żarówka zajęła miejsce kopcącej lampy naftowej. Ale kol. Hołysza boli, że w tych wielkich przemianach jego rodzinnej wioski nie uczestniczy młodzież, że organizacja zetempowska nie przoduje w tej walce o nowe oblicze Okocimia. List zawiera prośbę o pomoc, o wskazanie dobremu zetempowcowi drogi postępowania. **A ZP w Brzesku milczy przez 4 miesiące.**

Nikomu, żadnemu aktywiście ZMP, zetempowskie sumienie nie może pozwalać na pozostawianie takiego listu bez odpowiedzi.

A podobny stosunek do listów cechuje również towarzyszy **w Zarządach Powiatowych w Bochni, w Nowym Targu, Żywcu.**

Nie jest tu bez winy i Zarząd Wojewódzki ZMP w Krakowie. Zbyt mała i zbyt formalna była nasza kontrola nad pracą z listami w Zarządach Powiatowych. **Zbyt słabo i zbyt późno reagowaliśmy na to, że aparat tych Zarządów zaczynał „urzędować" z listami, tracić z oczu człowieka za „papierkiem".**

Potrzeba nam — w obliczu stale rosnących wymagań i coraz poważniejszych zadań stojących przed Związkiem — stałej kontroli ze strony mas członkowskich, stałego, czujnego spojrzenia i stałej, surowej oceny naszych poczynań przez każdego chłopca i każdą dziewczynę. **Naprzeciw każdemu sygnałowi o złej pracy, kumoterstwie i niedbalstwie musi wychodzić nasza instancja organizacyjna i uparcie, aż do zwycięstwa, pomagać człowiekowi w załatwianiu jego słusznych postulatów.**

Poważnym błędem Zarządów Powiatowych naszego województwa jest i to, że widzą one — w najlepszym wypadku — **tylko sprawę wskazaną w liście**, że — w najlepszym wypadku — **tylko tę sprawę starają się załatwić.**

A trzeba, żeby Zarządy Powiatowe widziały w liście sygnał mówiący o zjawisku, żeby umiały szukać same podobnych niedomagań w innych kołach ZMP. Przecież kiedy zewnętrznym objawem choroby jest wrzód — leczy się nie tylko wrzód, ale i chorobę, usuwa się jej źródła. **Trzeba więc, żeby towarzysze w ZP umieli według listów odnajdywać i kwalifikować, nazywać po imieniu choroby swojej powiatowej organizacji.** Jeśli na przykład otrzymujemy list o brakach w pracy szkoleniowej w jednej gromadzie i potwierdzenie tego niedomagania znajdziemy w dwóch innych gromadach — znaczy: nie dopatrzyliśmy czegoś w szkoleniu kół zetempowskich na wsi, trzeba tę pracę zbadać i naprawić. **I dopiero wtedy mamy prawo powiedzieć** — i napisać do Redakcji — że **wyleczyliśmy się z jednej choroby.**

Zarząd Wojewódzki ZMP w Krakowie — któremu właśnie listy z terenu pozwoliły przezwyciężyć niejeden błąd — wychodząc z założenia, że dotychczasowa praca z listami w Zarządach Powiatowych **była łamaniem instrukcji wydanej przez Sekretariat ZG ZMP, przyjął następujące postanowienia:**

1) Zobowiązać pracowników etatowych Zarządów Powiatowych ZMP województwa krakowskiego do **gruntownego przestudiowania uchwały Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC PZPR oraz instrukcji Sekretariatu ZG ZMP w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń.**

2) Przesłać te dokumenty **do wszystkich kół ZMP w województwie**, polecić omówienie ich na zebraniach organizacyjnych oraz podać do wiadomości szerokich mas młodzieży.

3) Przeprowadzać kwartalnie **dokładną analizę pracy z listami na wszystkich Prezydiach Zarządów Powiatowych**, wyciągać z nich wnioski, przedstawiać je Zarządowi Wojewódzkiemu i realizować je w codziennej pracy politycznej.

4) Polecić Zarządom Powiatowym nawiązanie **ścisłego kontaktu z Biurami Zażaleń KP PZPR oraz Prezydiów PRN.**

5) Powiadomić ponownie Prezydia ZP o **nieprzekraczalności 14-dniowego terminu** dla rozpatrywania skarg i o **osobistej odpowiedzialności przewodniczącego** za tę dziedzinę pracy.

6) Zobowiązać Zarządy Powiatowe ZMP do zwrócenia bacznej uwagi na pracę z listami w **Komendach Powiatowych PO SP**, które bardzo często nie przestrzegają uchwały Rady Państwa.

7) Polecić Zarządom Powiatowym **comiesięczne przesyłanie do ZW rejestru spraw z opisem toku ich załatwiania** dla umożliwienia kontroli tych spraw przez Prezydium ZW.

8) Zwrócić się do Redakcji „Sztandaru Młodych" o stałe sygnalizowanie nieprzestrzegania terminu odpowiadania na listy i prób powierzchownego wyjaśniania skarg i zarzutów **dla wyciągania surowych konsekwencji wobec przewodniczących Zarządów Powiatowych.**

Wszystkie próby lekceważenia, hamowania lub tłumienia krytyki, czyli podrywania zaufania mas młodzieży do naszej organizacji, będą przez nasz Zarząd Wojewódzki bezlitośnie piętnowane i surowo karane.

ZBOŻE

Chłopi z gromady Nowa Łąka, pow. Wieluń zorganizowali manifestacyjną odstawę zboża wykonując plan przedterminowo i z nadwyżką.

Ranek z wioską przyjaźnie się witał,
domy z mgieł wynurzały się sennie jak z pieluch.
Zbudziły się echa i ptaki:
w gęstej od chłodu ciszy jesiennego świtu
jechały wozy szosą na Wieluń.

Orszak kwitnął barwami jak wiosną chabry.
Śmiały się twarze w czapach i chustach.
A na wozach złociste ziarno,
które uśmiech i radość zawiezie do fabryk
i białym chlebem się zbudzi przy ustach.

Cóż, wspólna do jutra wiedzie nas droga:
z miast — traktory na wieś, a zwiosek zboża tony.
Lecz jeszcze na wsi niejednej
ludzką krzywdą i biedą chce się tuczyć bogacz,
ziarnem, pieniędzmi napychać komin.

Chłop — długo nosił chomąto krzywdy,
chłopu trzeba chustkę pomóc odwiązać z oczu.
I oto żółwia dotąd gromada
chleb ojczyźnie powiozła tak szybko, jak nigdy,
przekraczając planu i ambicji procent.

Pieśń, pieśń wyfruwała aż pod niebo,
czerwień flag głaskała ziarnem brzemienne miechy.
Zboże z jednej wsi! — ale któż zliczy,
ile ludzi nakarmisz radością i chlebem,
w ilu oczach zakwitniesz uśmiechem?

Ranek z wiosną przyjaźnie się witał,
domy z mgieł wynurzały się sennie jak z pieluch.
Zbudziły się echa i ptaki:
w gęstej od chłodu ciszy jesiennego świtu
jechały wozy szosą na Wieluń.

JÓZEF JERZY KWAPIS

O brakach w pracy Koła Młodych we Wrocławiu

Zamieszczając poniżej artykuł jednego z członków Koła Młodych przy ZLP we Wrocławiu, jako artykuł dyskusyjny — pragniemy, aby nie był on jedyną wypowiedzią na ten temat. Terenowe Koła Młodych stanowią ciągle jeszcze w naszej pracy kulturalno - masowej odcinek poważnie zaniedbany. Jedną z największych bolączek jest słabe zainteresowanie się pracą tych kół Oddziałów ZLP, prasy terenowej oraz Zarządów Wojewódzkich ZMP. Sądzimy, że w sprawach poruszonych w rzeczowym i krytycznym artykule kol. Białowąsa zabiorą głos przedstawiciele Kół Młodych z innych terenów, przedstawiciele oddziałów i kierownictwa ZLP, Wydziałów Propagandy i Agitacji Zarządów Wojewódzkich i Zarządu Głównego ZMP.

Przerzucając stronice pism literackich zauważyłem, że na ich łamach nie pisze się prawie o pracy Kół Młodych Pisarzy, które istnieją — o ile mi wiadomo — przy wszystkich terenowych oddziałach. ZLP. Nie pisze się — mym zdaniem — zupełnie niesłusznie. „Kadry decydują o wszystkim", kadry trzeba również wychować i w dziedzinie literatury. Pisać o pracy Kół Młodych należy tym bardziej, że zdarza się, że pracują one nie tak jak powinny, że borykają się niejednokrotnie z wieloma trudnościami. Wymiana doświadczeń na łamach pism bądź literackich, bądź młodzieżowych na pewno dałaby wiele cennego materiału.

U nas we Wrocławskim Kole Młodych nie jest zbyt różowo. Wprawdzie regularnie co środę można spostrzec jak do lokalu ZLP przemyka się kilka osób, ale niestety tylko kilka. Liczba osób uczestniczących w zebraniu nigdy prawie nie przekracza dziesięciu. Stałych uczestników zebrań można wyliczyć na palcach: Kubicki, Koszutski, Mikołajek, Białowąs, Bartyński.

Zebrania środowe mają charakter wyłącznie roboczy: ktoś czyta swe utwory, a następnie odbywa się dyskusja.

Nie zapoznajemy się na zebraniach z zasadami realizmu socjalistycznego, nie omawiamy najnowszych książek literatury współczesnej, nie poznajemy naszych klasyków. Marginesowo tylko sprawy te pojawiają się w dyskusjach roboczych. Dlaczego tak się dzieje? Po pierwsze przeszkadza w tym płynna ilość „członków", po drugie brak nam opieki ze strony ZLP. Starsi literaci (tzn. członkowie ZLP) to dla nas postacie niemal że mitologiczne. Teraz — zdaje się — zaopiekuje się nami przybyły niedawno do Wrocławia z Krakowa tow. Sokoł. Po trzecie krytycy starszych lat polonistyki uważają, że Koło Młodych to zbyt niskie progi dla ich jaśnie oświeconych nóg. Tow. Putrament będąc na wizytacji Koła Młodych w czerwcu ub.r. uważał, że takie postępowanie to błąd polityczny i to błąd poważny. Dotychczas jednak nic się nie zmieniło i żadne znaki ani na ziemi, ani na niebie nie wskazują na perspektywę jakiejś zmiany.

Co piszą członkowie koła? Jakie tematy ich absorbują? Należy stwierdzić, że prawie wszyscy tkwią mocno we współczesności. Tylko kol. Bartyński — młody, ślepy poeta nie może się wyrwać z kręgu „apolitycznych", „osobistych" tematów, wyrażonych przy pomocy odpowiednich chwytów formalnych. Należałoby przeprowadzić głośne czytanie współczesnej poezji, lecz to przy obecnym stanie ilościowym koła jest rzeczą trudną.

Poważnym błędem, z którego częściowo wypływały i inne, był brak współpracy z ZMP.

Co zrobiono, a co należałoby jeszcze zrobić, aby pracę koła postawić na należytym poziomie?

25 października kol. kol. Kubicki, Koszutski i Białowąs w ramach akcji werbunkowej urządzili w czterech szkołach ogólnokształcących poranki literackie połączone z propagandą pracy koła. W listopadzie i grudniu ta sama akcja została przeprowadzona na terenie wrocławskich średnich szkół zawodowych oraz w DMR-ach. Szczególnie trzeba zwrócić uwagę na te ostatnie. Kontakt z Młodzieżowymi Domami Kultury nawiążemy przez Wydział Robotniczy ZW ZMP.

O ile nie da się „drogą pokojową", trzeba będzie wpłynąć poprzez ZMP na krytyków z polonistyki, aby współpracowali z Kołem Młodych.

I jeszcze jedna bolączka: miejscowa prasa nie poświęca o pracy Koła Młodych nawet krótkiej wzmianki. Szczególnie skrytykować należy tu „Gazetę Robotniczą" — organ KW PZPR, która prowadzi tygodniowy dodatek o charakterze do pewnego stopnia literackim. Kierownikiem tego dodatku jest członek ZLP tow. Lutogniewski, który podobnym milczeniem pokrywa i „czwartki literackie", organizowane przez ZLP, a o których można by napisać drugą korespondencję.

Przed Kołem Młodych stoją poważne zadania:

a) Poprzez współpracę z ZMP wyciągnąć ze środowisk robotniczych zdolne jednostki (organizowanie poranków literackich, kontakt z redakcjami gazetek ściennych). Niewątpliwie będzie to tymczasem b. trudne, ale jest to jedyna droga do zasilenia koła nowymi siłami.

b) Przyciągnięcie do koła młodych krytyków i rozpoczęcie regularnego szkolenia.

c) W trakcie wykonywania powyższych postulatów weryfikować nowych członków.

d) Zrealizowanie tego punktu nie zależy od koła. Potrzeba nam opieki ze strony ZLP i chcemy, żeby prasa miejscowa zauważyła, że istniejemy i żeby pomogła nam przezwyciężyć nasze trudności.

CZESŁAW BIAŁOWĄS
Wrocław

Made in USA

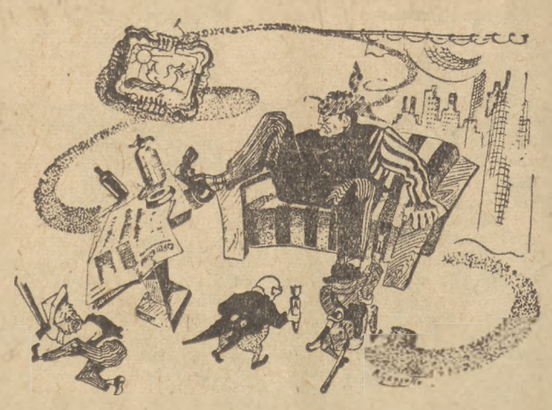

Na pierwszej stronie jednego z dzienników amerykańskich ukazało się ogłoszenie następującej treści:

„Bardzo przepraszam moich czytelników, że w ciągu najbliższych dni nie będą zamieszczane wiadomości, dotyczące spraw naszej polityki zagranicznej. Jestem chory na rozstrój nerwów i lekarz zalecił mi, abym unikał nieprzyjemnych wiadomości".

Z poważaniem
Kierownik Działu Politycznego (J)

Najlepiej uczą się komsomolcy-aktywiści

(Korespondencja własna z ZSRR)

Wiele możnaby pisać o studentach radzieckich, o ich stosunku do nauki, o roli organizacji komsomolskiej, o formach pracy radzieckich uczelni. Trudno to wszystko pomieścić w ramach jednego listu.

Jak to wygląda na naszej uczelni — w Uralskim Uniwersytecie im. Gorkiego w Świerdłowsku?

Egzaminy sesji wiosennej 1.100 studentów (78,1 proc.) zdało wyłącznie na piątki i czwórki. Były całe grupy studenckie, jak na przykład **IV kurs filologii, I kurs historii i inne, w których nie zanotowano ani jednej trójki — wszyscy byli przodownikami.** I wcale nie jest rzeczą przypadku, że najlepsze wyniki uzyskali komsomolcy — aktywiści. Wśród czołowych przodowników nauki naszej uczelni, znaleźli się między innymi: sekretarz Komitetu Uczelnianego WLKZM — tow. Wasyli **Podkin**, członkowie Komitetu Komsomołu: **Kopyrin, Osipow, Wiktorow**, komsorgowie grup studenckich — Wala **Martynowa**, Geta **Onoso wa**, Borys **Worobiew**, agitatorzy komsomolscy — Sasza **Anisimow**, Rita i Lusia **Pirogowe**, Borys **Sokołow** i wielu innych. Ich nazwiska znajdują się na Tablicy Honorowej, znają ich wszyscy i dumni są z ich osiągnięć.

Posłuchajmy co mówią o sobie studenci — przodownicy.

Student **Iwanow** (III kurs geologii) chętnie odpowiada na postawione pytania.

Na I kursie, zaraz po ukończeniu szkoły średniej, trudno mi było uczyć się w nowych warunkach samokontroli, nie umiałem prawidłowo gospodarować swym czasem.

Nauczyłem się pracować według planu. Dziennie poświęcam na naukę indywidualną cztery — pięć godzin, wiele czytam, regularnie chodzę do kin, teatrów, opery — no i wiecie, w Komsomole też nie jestem ostatni. Pracuję regularnie cały rok — sesja nie przestrasza mnie potem. Jest to dla mnie tylko okres powtórki, okres podsumowania wyników swojej pracy. A wyniki znacie — takie jak u tysiąca innych naszych studentów; trzeba tylko chcieć uczyć się i pamiętać o tym, że jest się komsomolcem".

Student IV kursu historii **W. Wiktorow** (członek Komitetu Uczelnianego WLKZM) tak mówi o swojej metodzie pracy:

„Najważniejsza rzecz — nie przepuścić ani jednego wykładu niepotrzebnie, nawet tych „mniej ważnych" lub „nieciekawych", nie opuścić ani jednego seminarium, ani jednego ćwiczenia. I przede wszystkim być na wykładzie słuchaczem aktywnym — konspektować wykład, nie odbiegać myślami od tematu, systematycznie pogłębiać wykłady, korzystając z prac źródłowych, przygotowywać się do wszystkich bieżących seminariów, występować na nich w dyskusji.

Obok tego, wiele pożytku przynosi także czytanie literatury pięknej. Ostatnio np. pracowałem nad tematem: „Wojna domowa i zagraniczna interwencja". Obok źródłowych prac historycznych z wielkim zainteresowaniem przeczytałem takie książki, jak „Droga przez mękę" i „Chleb" Aleksego Tołstoja, „Czapajewa" Dymitra Furmanowa itp. Często słucham wykładów publicznych na interesujące mnie tematy, pracuję w historycznym kółku naukowym, regularnie czytam gazety i periodyki społeczno - polityczne. Nie wyobrażam sobie studenta - historyka, który by zwężał swą pracę jedynie do wysłuchania obowiązujących go wykładów".

Student radziecki doskonale organizuje sobie naukę. Absolutnie nieznane mu są w planach zajęć tzw. „okienka", każdy zna całoroczny program wykładów, seminariów, tematy prac kursowych, referatów, ćwiczeń, kalendarzyk konsultacji, daty kolokwiów i egzaminów. Do dyspozycji studentów oddane są bogato urządzone pracownie, laboratoria, gabinety, czytelnie, biblioteki — i trzeba powiedzieć, że tu właśnie uczy się olbrzymia większość studentów, a tylko nieliczni uczą się w domu.

Prawie wszyscy studenci należą do kółek naukowych, których na naszej uczelni jest ponad czterdzieści. Pracują w nich nad referatami, związanymi z obraną przez nich specjalnością, nie rzadko począwszy już od drugiego, trzeciego roku studiów zaczynają zbierać materiały do prac dyplomowych. (Nauka na uniwersytecie trwa w ZSRR 5 lat). Corocznie organizowane są **konferencje naukowe**, a najlepsze prace są nagradzane. Na każdej takiej konferencji występuje około 1.000 studentów. Tematy referatów często związane są z produkcją i studenci radzieccy są stałymi gośćmi wielu fabryk, kołchozów, instytutów naukowo - badawczych, szkół średnich itd., gdzie samodzielnie pogłębiają swą wiedzę praktyczną.

Wielką rolę mobilizacyjną i wychowawczą spełnia na uczelni organizacja komsomolska i jej organy: gazeta uczelniana, gazetki ścienne, błyskawice, które są czynnikiem kontroli społecznej. Grupy studenckie często przeprowadzają zebrania komsomolskie, w których **na porządku dnia stoi jedno tylko zagadnienie, np. „Stosunek do nauki studenta Markowskiego" itp.** Cały kolektyw reaguje w porę, gdy ktoś z jego członków zapomina o swej postawie radzieckiego studenta, postawie komsomolca.

Studenci - przodownicy są dumą grupy studenckiej. Otoczeni są powszechnym szacunkiem i cieszą się wielkim autorytetem wśród kolegów. Państwo radzieckie nagradza studentów - przodowników powiększonymi stypendiami, a studenci, którzy przez 3 lata nauki przodują bez przerwy, zdając wszystkie egzaminy tylko na piątki, otrzymują specjalne stypendium stalinowskie, które pomaga im kształcić się dalej na naukowców.

RYSZARD BADOWSKI
Student Uralskiego Uniwersytetu im. A. M. Gorkiego w Świerdłowsku.

Co przyniósł mi rok 1951 i czego oczekuję od roku 1952

HENRYK CZAJKA

(22 lata)
Szczecin

Najmilszy jest dla mnie wspaniały rozwój mojego szczecińskiego portu

Rok 1951 przyniósł mi, jako szczeciniakowi, wspaniały rozwój naszego portu. Cieszę się z osiągnięć naszego portu i z uruchomienia najnowocześniejszego w Europie sprzętu przeładunkowego, tzn. taśmowca węglowego i wywrotnic wagonowych. Szczecin w 1951 roku otrzymał też tysiące nowych izb mieszkalnych i dziesiątki wspaniałych sklepów. Widać, że nasz polski Szczecin buduje się i przekształca w wspaniały obiekt budującego socjalizm kraju.

Port Szczecin wybija się na pierwsze miejsce w Polsce i w Europie — to wszystko jest wielkim zwycięstwem naszego pokojowego budownictwa. A w Planie 6-letnim nasza Stocznia Szczecińska wypuści w świat pierwsze statki, które będą rozsławiać imię polskiego Szczecina.

Te wszystkie osiągnięcia naszego portu w 1951 r. są dla mnie najmilsze i najcenniejsze, bo ja sam pracuję od 1947 roku w porcie. Z elektromontera przesunięty zostałem na rachmistrza. Szkolę się ideologicznie — wiem, że tylko przez pogłębianie swojej wiedzy mogę stać się jeszcze pożyteczniejszym dla mojego Szczecina, dla mojego kraju.

REGINA ZAWADÓWNA

uczennica kl. VII szk. podst.
Piaski Osieckie, „Borki"

Ukończyłam VI klasę szkoły podstawowej, a podczas wakacji pracowałam przy budowie spichrza

Jestem uczennicą klasy siódmej szkoły podstawowej w Osieku Wielkim. Rodzina moja składa się z pięciu osób, a posiadamy 1 ha ziemi. Ojciec mój pracuje u gospodarzy. Jestem najstarszą w domu. Oprócz mnie jest jeszcze młodsza siostra, brat i rodzice.

Rok 1951 spędziłam bardzo wesoło. W naszej szkole mamy organizację harcerską. Do tej organizacji należą wszyscy uczniowie od klasy trzeciej. Każda klasa w naszej szkole składała miesięczną składkę na Odbudowę Warszawy.

Gdy skończył się rok szkolny, to zaczęły się wakacje. Lecz i wakacje wykorzystałam do jednej godziny. W naszym powiecie kolskim rozpoczęła się budowa spichrza. Po krótkim zastanowieniu się zrobiłam poważny krok — poszłam do pracy. Pracowałam od godziny 6-tej do godziny 14-tej.

A gdy przychodziłam z pracy do domu, to dopiero wtedy miałam już wolną chwilę i mogłam sobie swobodnie czytać książki. Książki te wypożyczałam z biblioteki szkolnej.

Gdy rozpoczął się rok szkolny, z wielką ochotą poszłam do szkoły. W szkole, jak to zawsze bywa, opowiadam swoim koleżankom, jak miło spędziłam wakacje. **Wiem, że w tym roku zrealizowałam swą część Planu 6-letniego.**

Czego oczekuję od roku 1952?

W przyszłym roku 1952 będę znowu chodziła do szkoły. A wakacje również zamierzam wykorzystać. Bo znów w naszym powiecie w roku 1952 rozpocznie się budowa wielkiej fabryki gumy. A po wakacjach również przystąpię do pracy szkolnej, aby dobrze i wytrwale zrealizować swoją część Planu 6-letniego.

M. MIKITIEJ

Grupowa kołchozu im. Kirowa
Okręgu Czernowickiego
Bohater Pracy Socjalistycznej

Radosna praca

Każdy radziecki obywatel podsumowuje u progu Nowego Roku wyniki prac roku minionego, i każdy z nas składając życzenia noworoczne swoim przyjaciołom może rzec śmiało: „nowych osiągnięć i wiele szczęścia!" gdyż stary rok był owocny w sukcesy i szczęśliwy.

Zupełnie inaczej spotykaliśmy Nowy Rok ja i moi ziomkowie kilka lat temu, do chwili przyłączenia Bukowiny do radzieckiej Ukrainy. Wtedy każdy rok stary czy nowy jednakowo zawierał wiele nieszczęść, chłodu, głodu i łez.

Nie miałam jeszcze ośmiu lat, gdy jako wyrobnica musiałam pracować u bogacza, żeby choć częściowo pomóc rodzicom w wiązaniu końca z końcem.

Wiele słyszałam o swobodnym i szczęśliwym życiu chłopów ukraińskich w kraju, gdzie nie ma wyzysku i gdzie panami swego kraju są chłopi i robotnicy. Niejednokrotnie marzyłam ze swoimi przyjaciółkami o szczęściu, które zdawało się nam nieosiągalne. Przecież my nieśmiałyśmy nawet głośno mówić o naszych marzeniach.

Lecz szczęście przyszło. Dali je nam radzieccy ludzie. Dzięki bratniej pomocy radzieckich narodów ludzie pracy na Bukowinie poznali radosne życie.

Przeszło kilka lat od oswobodzenia Bukowiny od faszystowskiej niewoli, życie w naszym kraju rozkwitło. Obecnie każdy co czwarty kołchoz naszego okręgu stał się kołchozem milionerem.

Zupełnie zmieniła oblicze i moja rodzinna wieś, Zastawnia. Daleko odeszła od nas ciemna i ponura przeszłość. Obecnie posiadamy szkołę, do której uczęszczają wszystkie dzieci chłopskie. Dom Kultury, bibliotekę i kino.

Mam obecnie 21 lat. Jestem odznaczona dwoma orderami Lenina i dostąpiłam zaszczytu otrzymania tytułu Bohatera Pracy Socjalistycznej, a wszyscy członkowie mego ogniwa są odznaczeni orderami i medalami Czerwonego Sztandaru.

1951 roku osiągnęliśmy wspaniałe wyniki. Na niektórych działkach wychodowaliśmy po 700 cetnarów z hektara. A dawniej, na tych samych ziemiach, zbiór wynosił najwyżej 100—150 cetnarów z hektara.

Postanowiliśmy, że w r. 1952, wyhodujemy 700 cetnarów buraków cukrowych na każdym hektarze. Nie wystarczą tu tylko dobre chęci i praca, potrzebna jest i wiedza. Obecnie wszyscy członkowie mego ogniwa uczą się na trzyletnich kursach agro-technicznych. A ja marzę by zostać agronomem.

Składając sobie życzenia noworoczne, wiemy, że spełnią się i każdy z nas zrealizuje swoje najgorętsze pragnienia.

Wielkie robotnicze miasto Łódź, było z czasów kapitalizmu nieskanalizowane. Dopiero władza ludowa w trosce o robotników Łodzi postanowiła dać temu wielkiemu proletariackiemu ośrodkowi sieć kanalizacyjną. Buduje się w tej chwili rurociąg idący aż z Pilicy.

Na zdjęciu: przodownik pracy, murarz Marian Piątkowski wyrabia 305 procent normy przy wykańczaniu wejścia do jednego ze zbiorników rurociągu Pilica — Łódź.

Fot. Dąbrowiecki CAF

Jest o czym podyskutować — KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Rozszerzajmy i wzbogacajmy dyskusję o nowe zagadnienia

Zaczęliśmy naszą dyskusję w ostatnich dniach listopada 1951 roku. Mieliśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie postawił naszym czytelnikom kol. Kotlarczyk — *„czy naprawdę „bikiniarz", chuligan czy „bażant" to koniecznie wróg Polski Ludowej?"*

Aby na to pytanie odpowiedzieć, uczestnicy dyskusji poświęcili swoje wypowiedzi w pierwszym rzędzie nakreśleniu sylwetki „bikiniarza". Pierwsze wypowiedzi narysowały jego wygląd zewnętrzny. W dalszych wypowiedziach dyskutanci sięgnęli głębiej — *co kryje się pod „bażancim" wyglądem, jaka jest postawa moralna człowieka ulegającego amerykańskiemu stylowi życia.*

Sprawa czy wygląd zewnętrzny człowieka wiąże się i w jakim stopniu z jego postawą życiową, wywołała szeroki oddźwięk wśród młodzieży. Posypały się listy do Redakcji. Część dyskutantów stwierdziła — **„jak się ubieram nie ma nic wspólnego z tym co myślę, co robię. „Bażanci" strój nie ma nic wspólnego z chuligaństwem, awanturnictwem, a tym bardziej z wrogością wobec naszego kraju i jego spraw".**

Inni znów — **„każdy „bikiniarz" — to wróg Polski Ludowej i trzeba go tępić na każdym kroku z całą bezwzględnością.**

I wreszcie trzecia, **najliczniejsza** grupa dyskutantów — **„bikiniarz", to człowiek słaby, ulegający naciskowi obcego nam stylu życia. A jako człowiek słaby staje się szczególnie podatny na dywersję wroga — często zaczyna się to od mody, a potem przechodzi, do obyczajów, stosunku do życia i ludzi, a od tego już tylko krok do wrogiej postawy i działalności.** I dlatego walczyć z przejawiającym się w niektórych grupach naszej młodzieży bezmyślnym naśladowaniem amerykańskiego stylu życia, nawet w zewnętrznych jego przejawach, uchronić tę część młodzieży od stoczenia się w bagno demoralizacji, chuligaństwa i zdrady, znaczy otworzyć jej oczy na całą ohydę amerykanizmu i usilnie pracować nad jej wychowaniem w duchu nowej, socjalistycznej moralności. Z całą surowością trzeba natomiast zwalczać tych „bikiniarzy", którzy stoczyli się do chuligaństwa, gangsterstwa i wrogości wobec Polski Ludowej.

Wypowiedzi reprezentujących takie stanowisko było najwięcej. Były one poparte konkretnymi przykładami z codziennego życia.

W tej chwili, na podstawie dotychczasowego przebiegu dyskusji, możemy już stwierdzić — **„bikiniarz" snujący się jeszcze tu i ówdzie po ulicach naszych miast i miasteczek jest w środowisku naszej młodzieży dziwolągiem, budzącym czujność i troskę otoczenia.** Młodzież nasza widzi w „bikiniarzach" ludzi słabych, ulegających naciskowi wroga. Bo jak na to wskazują dotychczasowe wypowiedzi — większości dyskutantów, **wyglądu zewnętrznego człowieka nie można najczęściej całkowicie oddzielać od jego postawy moralnej.** To swoje stanowisko dyskutanci poparli faktami.

„Bikiniarz" to człowiek, który nie odróżnia prawdy od fałszu — pisał kol. Waldemar Maliszewski".

„Młody człowiek ulegający amerykańskiemu stylowi życia, widzący radość życia w krzykliwych fatałaszkach i zaduchu dancingowym, marnotrawi możliwości, jakie państwo ludowe stworzyło nam dla nauki, pracy i godziwego odpoczynku" — stwierdził kol. Koprowski.

„Pod amerykańskim ubiorem kryje się chamstwo i ordynarność" — pisał do redakcji kol. Żytowiecki.

„Ci, którzy ulegają amerykańskiemu stylowi życia dają wyraz swej pogardzie dla kultury narodowej" — wskazywali uczestnicy dyskusji.

Nie są to oczywiście wszystkie cechy charakteryzujące postawę moralną; ludzi i hołdujących w mniejszym lub większym stopniu obcemu naszemu narodowi, naszej kulturze i naszej młodzieży — amerykańskiemu stylowi życia. Cechy te nie zawsze również idą w parze u każdego młodego chłopca czy dziewczyny, którzy hołdują „kulturze" amerykańskiej.

Ale trzeba stwierdzić, że zdecydowana większość uczestników naszej dyskusji, słusznie widzi w zewnętrznym nawet uleganiu amerykańskiej modzie i amerykańskiemu stylowi życia — słabość i brak dostatecznej odporności na nacisk wroga. I dlatego też **słuszna jest opinia przeważającej części naszych dyskutantów, że wygląd zewnętrzny człowieka łączy się w poważnej mierze z jego postawą moralną. Jak również, że główną sprawą jest nie tyle ubiór i uczesanie, a właśnie owa postawa moralności i styl życia, znajdująca często — powtórzmy to jeszcze raz — swoje odbicie w wyglądzie zewnętrznym i gustach człowieka.**

Tak więc dyskusja na temat — „czy naprawdę „bikiniarz" chuligan, czy „bażant" to koniecznie wróg Polski Ludowej" — została właściwie wyczerpana. A słuszne stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła większość dyskutantów spowodowało, że ciężar dyskusji przesunął się ze sprawy wyglądu zewnętrznego, określonego krótko „bikiniarstwo" na sprawę postawy moralnej młodego chłopca i dziewczyny w naszym kraju, w naszym ustroju wogóle.

W chwili obecnej uczestnicy dyskusji, wysuwają jako jeden z bardzo ważnych elementów postawy moralnej młodego obywatela Polski Ludowej — **sprawę przyjaźni i współżycia młodzieży w kolektywie oraz sprawę właściwych stosunków między chłopcami i dziewczętami.**

Temu zagadnieniu poświęcony był głos kol. Naumienki z Nr 510 „Sztandaru Młodych". W chwili obecnej napływają już dalsze wypowiedzi na ten temat. Czy wszyscy zgadzają się ze stanowiskiem kol. Naumienki? Nie. Podyskutujemy więc w tej sprawie w ramach naszej dyskusji.

Dyskutując o postawie moralnej człowieka naszych dni, winniśmy również wspólnie, na łamach „Sztandaru Młodych" podzielić się swymi doświadczeniami z naszej pracy wychowawczej. **Naszą dyskusję winniśmy zatem rozszerzyć i wzbogacić o metody walki z wypadkami demoralizacji, ulegania naciskowi wroga i jego propagandzie. Zabierając głos w dyskusji, piszcie więc koleżanki i koledzy także o tym, jak organizujecie odpoczynek i rozrywkę młodzieży, jak sami spędzacie wolny czas, jak pomagacie waszym koleżankom i kolegom w zwalczaniu ich słabości charakteru. Piszcie również o tym, jak pomaga wam w kształtowaniu swej postawy moralnej, w którym żyjecie.**

Dyskusja nasza trwa. Przystępujemy do rozważań nad nowymi zagadnieniami. Nie są to sprawy ani łatwe, ani proste. Ale są to sprawy żywe dla naszego środowiska i naszego wieku. I dlatego żywa też powinna być na ich temat wymiana myśli i doświadczeń.

Zorganizujesz Plenum — dostaniesz siatkę zapewnisz frekwencję — masz rękawice bokserskie

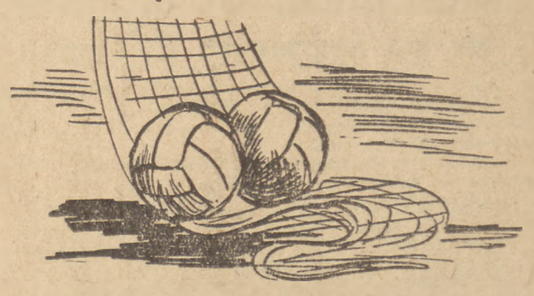

Nie można tego powiedzieć, aby gmina Przewóz w pow. żarskim należała do gmin przodujących. Na usprawiedliwienie jej musimy jednak dodać, że gmina ta jest biedna, słabo zaludniona i uległa wielkim zniszczeniom wojennym. Jedno, czym gmina rzeczywiście może się pochwalić — to naprawdę aktywna młodzież. I właśnie dzięki tej młodzieży powstał na terenie gminy Ludowy Zespół Sportowy, który wyróżnia się inicjatywą na wszystkie gromady w gminie, nie ograniczając bynajmniej swojej działalności tylko do sportu.

LZS w Przewozie jest ubogi i to ubogi w całym tego słowa znaczeniu. Jako jedyny inwentarz posiada zaledwie dwie piłki i siatkę. To jest niestety wszystko. Zarząd LZS-u kilkakrotnie już zwracał się do Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej z prośbą o pomoc w postaci przydziału sprzętu sportowego. Wszystkie prośby pozostały dotychczas bez echa. LZS w Przewozie mógłby pracować bardzo dobrze, mógłby rozbudować swoje sekcje, a tym samym przodować w powiecie. Mógłby, ale nie może, bo... ZPZSCh w Żarach ma chytrego inspektora kulturalno - oświatowego, ob. Grębskiego.

No to i dobrze — powiecie — chociaż coś wykombinuje...

Nie, ob. Grębski nie taki, żeby kombinować sprzęt dla LZS-u. On ma lepsze pomysły. Ponieważ nie bardzo umie zorganizować pracę ZSCh i członkowie nie schodzą się na zebrania — udaje się do zarządu LZS w Przewozie i... obiecuje: „O ile na niedzielę, sobotę itp. dopilnujecie, aby wszyscy członkowie z takiej, a takiej gromady przybyli na zebranie plenarne — przedwyborcze (niepotrzebne skreślić) — to otrzymacie... piłkę, buty piłkarskie, rękawice bokserskie, sprzęt lekkoatletyczny" (skreślić jak wyżej) — Tak mawia już od kilku miesięcy obywatel inspektor.

Chłopcy uradowani się zwijają, dwoją się i troją, zwołują zebranie, dopilnowują frekwencji, i... na tym się kończy.

Tak długo dopóki ob. Grębski znowu nie zechce gdzieś urządzić zebrania. Ostatnio jednak młodzież przestała wierzyć obietnicom ustnym i zażądała potwierdzenia tych obietnic na piśmie. Cóż może być łatwiejszego dla ob. inspektora, jak poświęcenie kilku minut czasu na napisanie kilku słów na kartce papieru. I właśnie taki ciekawy dokument w postaci kartki przypadkowo znajdziemy w aktach LZS-u w Przewozie, a treść jej jest następująca: — (odpis dosłowny)

UMOWA

pomiędzy LZS a przedstawicielem ZSCh, iż członkowie LZS zwołają wszystkich członków ZSCh i za to otrzymają w nagrodę piłkę siatkową.

podpisał
przedstaw. ZSCh Grębski

podpis.

Obywatel inspektor wprawdzie był na tyle sprytny (a może tylko „zapominalski"), że nie postawił daty dostarczenia. Ale tutaj już obowiązuje Wasz podpis Obywatelu! A może Zarząd Wojewódzki ZSCh w Zielonej Górze wypowie się, co sądzi o tej świetnej metodzie organizowania zebrań?

EDWARD APPEL

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

Dlaczego?

...w GOSPODZIE LUDOWEJ w WĄSACZU, pow. GÓRA ŚLĄSKA jest 26 osób obsługi, a za to często brak herbaty?

wg. koresp.
Z. Łukasiewicz
Góra Śląska.

?

...nie przestrzega się higieny w GOSPODZIE LUDOWEJ w ŻELECHOWIE, POW. GARWOLIN, gdzie goście piją piwo z jednej niemytej szklanki?

wg. koresp.
Stanisława Krzyżińskiego
Tomaszów Maz.

?

...ZARZĄD POWIATOWY LPŻ w GLIWICACH od października nie założył kursów samochodowych, radiotelegraficznych i strzeleckich w Technikum Budowlanym w Toszku, choć to solennie przyrzekał?

wg. koresp.
B. Radomskiego
Toszek

I oczekujemy odpowiedzi od

PREZYDIUM PRN W GÓRZE ŚLĄSKIEJ
PREZYDIUM PRN W GARWOLINIE
ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO LPŻ W KATOWICACH

Jak koło ZMP przy spółdzielni produkcyjnej w Grabowcu ożywiło swoją pracę

Koło nasze powstało w kwietniu ub. r. Początkowo mieliśmy wiele trudności, których nie mogliśmy pokonać. Nie pomagał nam ani Zarząd Gminny, ani Zarząd Powiatowy i dlatego praca w naszym kole była zła.

Zwróciliśmy się więc z prośbą o pomoc do tow. **Sokołowskiego** — I sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej. Dzięki pomocy Partii, koło nasze zaczęło przejawiać działalność...

Pracę rozpoczęliśmy od zebrania Zarządu koła, na którym opracowaliśmy plan pracy i wytyczyliśmy zadania koła na najbliższy okres. Postanowiliśmy także zwołać w najbliższym czasie zebranie ogólne członków, na którym należało szerzej omówić to, o czym dyskutowaliśmy na posiedzeniu Zarządu koła. Na posiedzeniu Zarządu postanowiliśmy, że po ogólnym zebraniu, razem pójdziemy do kina do sąsiedniej wsi — Piotrkowa.

Na zebranie, które odbyło się wkrótce po posiedzeniu Zarządu, przyszli wszyscy członkowie koła. Zebranie to zatwierdziło plan pracy Zarządu. Postanowiliśmy, że członkowie będą prenumerowali „Sztandar Młodych" oraz inne czasopisma młodzieżowe, które pomogą nam w dalszej pracy.

Zorganizowane przez nas kółko artystyczne, wystąpiło 22 lipca na akademii w gminie z bogatym programem. Zaczęliśmy z występami jeździć po gromadach... Nauczyliśmy się wielu piosenek. Koło zaczęło pracować.

Prasę młodzieżową zaprenumerowali wszyscy członkowie. Zdarzało się jednak, że niektórzy członkowie prenumerując nie czytali jej. W celu zachęcenia członków do czytania pism, zorganizowaliśmy prasówki. Dało to dobre wyniki. Członkowie zaczęli czytać prasę, o czym świadczyła gorąca i rzeczowa dyskusja na prasówkach. Członkowie dyskutują o zagadnieniach międzynarodowych, o naszych osiągnięciach i osiągnięciach w innych krajach demokracji ludowej. Na zebrania nasze przychodzi często sekr. Organizacji Partyjnej, który wyjaśnia niezrozumiałe dla nas zagadnienia.

Członkowie naszego koła uczyli analfabetów czytania i pisania. Dzięki pomocy koła ZMP, spółdzielnia nasza wykonała plan skupu zboża i ziemniaków w 116 procentach. Dotychczas przyjęliśmy do naszej organizacji 5 koleżanek.

Od Zarządu powiatowego ZSCh otrzymaliśmy bibliotecz ke, mamy własne książki. Wyremontowaliśmy własnymi siłami boisko. Założyliśmy LZS. Mamy obecnie 9 par butów do piłki nożnej, 8 par spodenek i koszul, oszczep, 2 kule. Brak nam jedynie piłek — nożnej i do siatkówki.

Takie są nasze osiągnięcia, lecz mamy również i braki.

Najgorsze jest to, że nie mamy własnej świetlicy. Zebrania koła odbywają się w mieszkaniach członków, co utrudnia nam pracę. W zorganizowaniu świetlicy winien nam pomóc ZP ZMP. W sąsiedniej wsi Czerwona Woda stoi bezczynnie barak i wystarczy jedynie pomoc ZP ZMP i zgoda PRN, aby barak ten zamienić na świetlicę.

EDWARD GRUZA
Grabowo
p-ta Falkowo
(opr. W. B.)

Przyganiał kocioł garnkowi — a wszyscy smolą...

„Koło ZMP w klasie XI w Liceum Ogólnokształcącym w Sobolewie pow. Garwolin całkowicie nie zrozumiało roli i znaczenia zebrania przedwyborczego. Członkowie tego koła zamiast rzeczowo i solidnie ustosunkować się do błędów popełnionych przez siebie i swoich kolegów — unikali samokrytyki i starali się „zwalać" winę jeden na drugiego.

I tak kol. Żóchowska skrytykowała złe zachowanie się w szkole kol. Kurka, kol. Kurek — wysunął szereg zarzutów pod adresem kol. Żóchowskiej, kol. Żóchowska broniąc się twierdziła, że tak jak ona postępuje również kol. Knotek. Kol. Knotek zamiast mówić dlaczego źle zrobił i postępował — wstaje i zabierając głos w dyskusji nie mówi nic o sobie a krytykuje kol. Markównę..."

Z Korespondencji
M. NOWAKA
Warszawa

Śladem naszych artykułów

List czytelniczki pomógł Ministerstwu Szkół Wyższych i Nauki

- **w przygotowaniu przyszłorocznych praktyk studenckich,**
- **w ukaraniu biurokraty, winnego tegorocznych niedociągnięć**

Studentka **Akademii Górniczo - Hutniczej** — przewodnicząca Komitetu Uczelnianego ZSP — kol. **Krystyna Rzeszot** przesłała do naszej Redakcji list w sprawie praktyk wakacyjnych studentów krakowskich.

„Instrukcja w tej sprawie dla studentów wyższych szkół technicznych — pisała kol. Rzeszot, mówi: **„Praktyki wakacyjne są nieodłączną częścią studiów i wyniki ich są traktowane na równi ze wszystkimi innymi elementami studiów. Wszyscy studenci obowiązani są odbyć w czasie studiów 8-tygodniową praktykę wakacyjną..."**

Wszystko byłoby w porządku i instrukcja ta z pewnością byłaby przestrzegana, gdyby... ale niech mówią fakty.

Zaczęło się dość niewinnie. Po prostu **dziekanat Wydziału Elektromechanicznego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie** nie wiedział, gdzie w **Krakowie** mieści się **Zakład ZBUKM Nr 9**, do którego część studentów została skierowana na praktyki. Po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie **ZBUKM Nr 9...** ale w **Radomsku**. A studenci mieli wyraźne skierowania na praktyki do ZBUKM Nr 9 w Krakowie!

Na interwencję studentów **Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki** odpowiedziało, że najprawdopodobniej chodzi tu o **Zakład ZBUKM Nr 7**, a ten już na pewno znajduje się w **Krakowie**. Zakład znaleziono, ale dyrekcja jego oświadczyła, że studentów na praktyki może przyjąć tylko na polecenie Ministerstwa. Tymczasem czas, spędzany na bezowocnych staraniach płynął szybko.

Wypadek ten nie był zresztą odosobniony. W dniu rozpoczęcia się praktyk 30-tu studentów snuło się od rana do późnego wieczora przed drzwiami dziekanatu, czekając jeszcze na przydział skierowań na praktyki. Do czekających przyłączyło się wkrótce pięciu innych studentów, którzy mieli skierowania do nieistniejących przedsiębiorstw. Np. do **Przedsiębiorstwa Remontowo - Montażowego w Kamienicy koło Bielska**, (podczas gdy w **Kamienicy** istnieje tylko **Przedsiębiorstwo Remontowe Maszyn Włókienniczych**) lub też do **Fabryki Mebli Giętych**. Zakłady te miały już na praktykach absolwentów i studentów szkół swego resortu.

Oprócz tych niemiłych wydarzeń z praktykami, były i takie, że skierowano kilku kolegów na praktyki do zakładu na terenie woj. wrocławskiego. Zakład ten nie wiedział nic o praktykach i po prostu studentów nie chciał przyjąć. **Wskutek takiego bałaganu, 31 studentów przez 2, a nawet 3 dni błąkało się po Wrocławiach, Kamienicach, czy też innych miastach nie mając zapewnionych noclegów, wyżywienia i przydziałów pracy.**

Redakcja opublikowała list kol. **Rzeszot** w artykule pt. **„Biurokraci zlekceważyli praktyki studentów krakowskich"** i poprosiła Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki o zbadanie i wyjaśnienie tej sprawy.

Wyjaśnienie to otrzymaliśmy. **Ministerstwo** pisze, że w ubiegłym roku wyjechało na praktyki do fabryk i zakładów pracy 30.000 studentów. **Całość akcji** — w ocenie Ministerstwa i poszczególnych resortów przemysłowych, **wypadła dobrze. Niemniej** — wyjaśnia dalej Ministerstwo, **zdarzały się skandaliczne niedociągnięcia, jak to o którym pisze koleżanka Rzeszot. Winę tu ponosi zarówno Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki jak i poszczególne resorty przemysłowe. Nie bez znaczenia jest ta, że fakt, że tegoroczna akcja praktyk była wyjątkiem co do swej liczebności, rozmiarów i regulaminów Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki otrzymało od poszczególnych resortów Ministerstw zapotrzebowania na praktyki studentów i bez sprawdzenia danych, zawartych w nich (adres, specjalizacja produkcji) przesłało je do poszczególnych uczelni. W wielu wypadkach dane te były mylne. Tak np. było z zestawieniami Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Duża ilość pomyłek pociągnęła za sobą konieczność zmian w skierowaniach, co wprowadziło niesłychany bałagan do akcji praktyk. Na wniosek Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki winny za te nieporządki urzędnik został usunięty z pracy.**

Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki pisze, że w roku bieżącym dołoży wszelkich starań, by w wyniku współpracy z poszczególnymi resortami przemysłowymi usprawnić akcję praktyk studenckich i przez sprawdzanie przysłanych przez Ministerstwo zapotrzebowań, uniknąć wypadków, jakie miały miejsce w tym roku.

L. J.

RADIO

(Sobota)

na dzień 5 stycznia 1952 r.

Program I — na fali 1322 m

Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.05 Wszechnica radiowa, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Pieśni komp. polskich, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.30 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka, 9.00 Aud. literacka, 9.15 Utwory Mozarta, 9.40 Muzyka taneczna, 10.15 Koncert Ork. P. R. p. d. A. Rezlera, 10.55 Odc. pow. A. Golubiewa pt. „Bolesław Chrobry", 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swoistą nutę, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert rozrywkowy, 17.00 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia, 17.15 „Stary Abdulla" — opow. Szafrowa, 17.30 Komp. tygodnia — L. Różycki, 18.00 Z kraju i ze świata, 18.20 „Słuchacze piszą" — aud. Biura Studiów, 18.25 „Z naszych pieśni", 18.45 Aud. dla kobiet wiejskich, 19.00 „Filantropii" — aud. rozrywkowa wg noweli O'Henry-ego, 19.30 Na muzycznej fali, 20.30 Muzyka taneczna, 20.45 Koncert Ork. P. R. p. d. St. Gajdeczki, 21.30 „Humoreski z teki Worszyłły" — odc. opow. H. Sienkiewicza, 21.45 Gra Ork. P. R. p. d. J. Cajmera, 22.20 Koncert.

Program II — na fali 367 m

Wiadomości: 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.

6.15 Muzyka, 8.00 Lekcja języka rosyjskiego, 13.30 Muzyka rozrywkowa, 14.15 Pieśni polskie, 14.35 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 14.40 Muzyka dla wszystkich, 15.20 Przegląd prasy literackiej, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.45 Głos mają kobiety, 17.15 Koncert muzyki ludowej, 17.45 Lekcja języka rosyjskiego, 18.00 Koncert p. d. St. Rachonia, 18.35 Wszechnica Radiowa, 18.50 Gra Zesp. J. Wasiaka, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Przy sobocie po robocie, 21.30 Koncert, 21.50 Aud. poetycka, 22.05 Gra Ork. Tan. P. R. p. d. J. Cajmera, 22.20 Koncert, 23.00 Muzyka taneczna.

STANISŁAW LEM (18)

Astronauci

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

Kosmokrator stał nieznacznie nachylony. Pośród wielkich przęseł kratowych, aluminiowych rusztowań, zwisających lin, otoczony gwarem pojazdów i tłumem ludzi, srebrne, gładkie wrzeciono spoczywało jak dziwny gość. Jego kadłub, zwężając się ku tyłowi, przechodził w ostre pletwy, rozłożone w cztery strony. Najniższa, wielkością dorównująca ścianie kilkupiętrowego domu, niemal dotykała ziemi. Chłopcy zadzierali głowy i mimo woli mrużąc powieki, wpatrywali się w dysze silników, które się otwierały pomiędzy matowo srebrnymi pletwami. Zdawało się, że lada chwila z mrocznych wylotów runie straszny płomień atomowy i pocisk jednym pchnięciem wystrzeli przez cienki szklany dach.

Niektórzy cofali się lub wspinali na palce usiłując zajrzeć do wnętrza bezwładnych czeluści, otoczonych wałami niepokalanie gładkiego metalu. Tylko w kilku miejscach masywnie obrzeża nosiły ślady działania okrutnej temperatury w postaci delikatnych, równoległych smug.

Inżynier, wciąż z rękami w kieszeniach kombinezonu, milczał. Pracowało tu kilkunastu ludzi, a młody chłopak siedząc w kabinie na kółkach, od której biegły w różne strony grube kable, kierował ruchem rusztowania podnoszonego ku górnym pletwom.

Chłopcy nie mogli się oderwać od tego miejsca i z coraz innej strony oglądali rozłożone gigantyczne pletwy, jak gdyby ogon srebrnego lewiatana. Jeden, najmłodszy, z płonącymi oczami i twarzą, zdradzał chęć wdrapania się na rusztowanie i zrobiłby to niechybnie, gdyby nie obecność inżyniera.

— Chodźcie, chłopcy. Musimy się spieszyć.

Tłocząc się pospieszyli za Sołtykiem. Po kilkudziesięciu krokach znaleźli się przy luce towarowej. Brzuch pocisku otwierał się, ziejąc szeroko pomiędzy dwiema półkolistymi pokrywami, które zwisały w dół jak drzwi bombowca. Na wiodący do wnętrza statku pomost wtaczały się długim szeregiem wyładowane elektrowozy. Kilku ludzi baczyło na ożywiony ruch.

Minąwszy lukę towarową, podeszli do białych, aluminiowych schodków na kółkach, przystawionych do widniejącego wysoko otworu. Trzeba było wejść na wysokość trzech prawie pięter. Pierwszy z idących znalazł się na małej platformie szczytowej, spojrzał za siebie i zastygł. Za plecami miał srebrno - matowy bok pocisku, a pod sobą — głębie hali, która jeszcze bardziej wzrosła. Po jej nieprzemierzonych płaszczyznach toczyły się dziesiątki małych pojazdów, dalej wypukłe kadłuby maszyn z kroczącymi na galeryjkach i mostkach ludźmi. Z setek błękitnych płomyków wznosiły się nitki pary, łącząc się w lekki, przejrzysty obłok. Powietrze pełne było ostrej woni ozonu. Metaliczny smak osiadał na ustach. Nad głową sunęły powoli kratownice dźwigu. Chłopiec ocknął się, bo tuż nad nim w powietrzu pojawił się człowiek. Zjeżdżał na bloku przewieszonym przez trawers, w skórzanym fartuchu, z maską azbestową na twarzy, trzymając jak pistolet krótki, metalowy palnik.

— No, cóżeś się tak zapatrzył — zaczęto wołać z dołu. Chłopak obróciwszy się skoczył w rozwarty w ścianie pocisku otwór. Znalazł się we wnętrzu korytarza o okrągłych ścianach, pokrytych lucytem, który wydawał spokojne, błękitnawe światło.

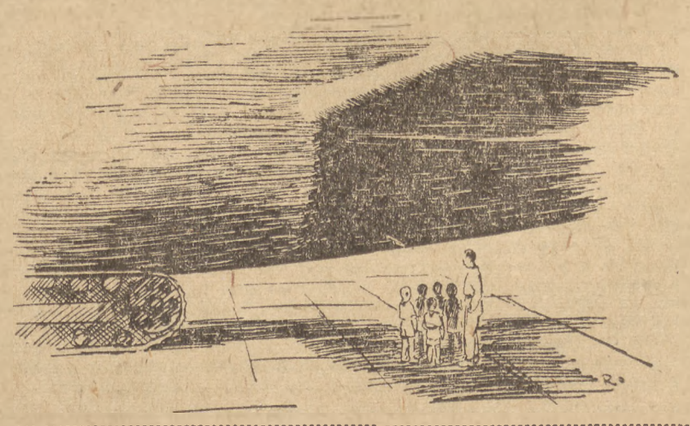

— To jest śluza wejściowa — rzekł inżynier. Pojawił się jako ostatni. — Z obu stron są hermetyczne klapy, żeby można było wychodzić i wchodzić nawet w pustej przestrzeni. A teraz możemy pójść albo od razu do Centrali, albo do silników — jak wolicie? — zwrócił się do nich. Stali ciasno stłoczeni w niewielkim korytarzu i milczeli, onieśmieleni.

— Do Centrali — na chybił trafił odezwał się najmniejszy. Zdawało mu się, że inżynier traktuje ich niechętnie, jak intruzów. Sołtyk podszedł do zapory w ścianie i oburącz odwrócił żelazne koło szprychowe. Zapora schowała się, gruba jak drzwi skarbca. Weszli do drugiego, także okrągłego korytarza, który wiódł poziomo do wnętrza pocisku. Kończył się otwartą szeroko klapą. Była tam mała cela o ścianach również pokrytych lucytem. Pod niskim stropem skręcały pękami rury. Schodziły od nich korby i pokrętła.

— Jesteśmy w stacji obsługi śluz — rzekł inżynier. Przechodząc ku drzwiom w ścianie dodał:

— Tu są manometry, a tu — wskazał na rury — przewody wysokiego ciśnienia. Pod podłogą są pompy i butle ze sprężonym gazem. Tak... a teraz zejdziemy do Centrali.

Za drzwiami, umieszczonymi dość wysoko w ścianie, znajdował się pionowy szybik, niezbyt głęboki, bo zajrzawszy widziało się jego jasno oświetlone dno. Prowadziły tam schodki, a raczej drabinka o szerokich stopniach, wyłożonych gąbczastą, bardzo elastyczną masą, w której zagłębiały się stopy. Same schodki otaczała rura, tak wąska, że schodzić można było tylko pojedynczo. Jeden po drugim zeszli na dół. Stali w przelocie długiego korytarza o dziwnym kształcie: jego przekrój był prawie równobocznym trójkątem. Ściany schodziły się w górze, gdzie biegła długa rura świetlna. Korytarza nie rozjaśniał lucyt: podłoga jak i ściany wyłożone były tą samą, ciemnozieloną gąbczastą masą co schodki.

d. c. n.

Słabo przebiega akcja sprawozdawczo-wyborcza do kół sportowych ZS Ogniwo

W dniu 3 stycznia br. w Radzie Głównej ZS Ogniwo w Warszawie odbyła się ogólnokrajowa narada sekretarzy Rad Okręgowych w sprawie przebiegu akcji sprawozdawczo-wyborczych do kół sportowych w grudniu.

W naradzie wzięli udział przedstawiciele: CRZZ, Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Państwowych i Finansowych.

A oto wyniki pierwszego etapu, które świadczą o słabym przebiegu akcji wyborczej w poszczególnych województwach. Cyfry w nawiasie wskazują ilość odbytych zebrań.

Okręg łódzki — kół 87 — (6), Koszalin — 15 (4); Olsztyn — 19 (5); Poznań — 64 (13); Rzeszów — 15(1); Wrocław — 57 (3); Warszawa — 87 (6); Białystok — 12 (1); Bydgoszcz — 82 (8).

Na 445 kół sportowych Ogniwa zebrania wyborcze odbyły się zaledwie w 65 kołach (dane z 14 województw).

Stosunkowo najlepiej przebiega akcja wyborcza w woj. szczecińskim, gdzie już w ponad 50 proc. odbyły się zebrania wyborcze. Na wyróżnienie zasługuje również okręg bydgoski, który zorganizował dwa wyborcowe zebrania, poprzedzone referatami politycznymi oraz urozmaicone pokazami gimnastycznymi i szermierczymi. Miejsca zebrań udekorowano mobilizującymi hasłami i transparentami sportowymi. W dekoracji sali wzięła liczny udział młodzież i członkowie koła sportowego.

Jak wynika ze sprawozdań niektórych sekretarzy okręgów ustalony termin przeprowadzenia akcji sprawozdawczo - wyborczych do kół sportowych przez CRZZ w miesiącu grudniu i styczniu zbiegł się m. in. z wyborami do kół ZMP. ZS Ogniwo skupia w swych szeregach znaczny procent pracowników finansowych, bankowych i gospodarki komunalnej, którzy w tym czasie mają duże nasilenie pracy. Okoliczności te w pewnym stopniu ujemnie wpłynęły na przebieg wyborów w m-cu grudniu.

W niektórych okręgach osłabiły akcję wyborczą mylne i nieprzemyślane zarządzenia, jak to miało miejsce np. w Krakowie, gdzie przewodniczący WKKF, opierając się na niesprawdzonych informacjach wstrzymał akcję wyborczą w miesiącu grudniu.

Nie bez winy są także Rady Okręgowe, które zbyt mechanicznie i bez porozumienia z Radami Kół ustalały terminy zebrań. I tak np. w kole sportowym przy MPK we Wrocławiu w dniu zebrania wyborczego zorganizowano naradę produkcyjną w Zajezdni Nr 5.

Poważną winę za ten stan rzeczy ponoszą również poszczególne Zarządy Okręgowe branżowych związków zawodowych, niektóre ZW ZMP i WKKF-y, które w niedostatecznym stopniu włączyły się do akcji wyborczej, bądź uczyniły to w deklaratywnej formie, nie udzielając im konkretnej pomocy.

Stoimy obecnie przed drugim etapem akcji wyborczej w całym kraju. W wyborach do pozostałych kół powinniśmy uniknąć dotychczasowych błędów i wykorzystać dobre i cenne doświadczenia innych okręgów oraz kół.

Z. BRYM

Niedzielne imprezy sportowe

Koszykarze, bokserzy i zapaśnicy wznawiają rozgrywki

W najbliższą niedzielę, tj. 6 bm. wznowione zostaną po przerwie świątecznej rozgrywki ligi koszykówki i boksu oraz zakończony będzie zapaśniczy turniej miast.

W lidze koszykówki odbędzie się w niedzielę 5 spotkań, w tym cztery zaległe jeszcze z I rundy rozgrywek i jedno spotkanie II rundy. Zaległe mecze rozegrają: AZS W-wa — Gwardia Kraków, Kolejarz Poznań — Kolejarz Ostrów Wlkp., Ogniwo Kr. — Spójnia Łódź, Spójnia Gdańsk — Stal Poznań. Ponadto spotkają się: CWKS — Włókniarz Łódź.

Obecna tabela ligi koszykówki, po uwzględnieniu przedświątecznego meczu Kolejarz W-wa — CWKS przedstawia się następująco:

1. Gwardia Kr.	9	8:1	461:343	
2. Spójnia Łódź	9	7:2	441:337	
3. Ogniwo Kr.	7	5:2	302:280	
4. AZS W-wa	9	5:4	379:384	
5. CWKS W-wa	10	5:5	481:490	
6. Stal Poznań	9	4:5	364:402	
7. Kolejarz W-wa	10	4:6	458:513	
8. Kolejarz Ostr.	8	3:5	348:353	
9. Kolejarz Pozn.	9	3:6	334:397	
10. Włókniarz Ł.	8	2:6	331:333	
11. Spójnia Gd.	8	2:6	312:326	

*

Bokserzy wznowią rozgrywki o mistrzostwo drużynowe pierwszej ligi zrzeszeniowej wg następującego programu: w Bydgoszczy: CWKS II — CWKS I, w Łodzi: Włókniarz — Stal, i we Wrocławiu: Kolejarz — Gwardia.

*

Zapaśnicy kończą Turniej Miast spotkaniami: Wrocław — Kraków, Katowice — Łódź i Warszawa — Poznań. Duże szanse na zajęcie pierwszego miejsca w turnieju mają Katowice i Poznań (po 7 pkt.) oraz Warszawa (6 pkt.). Dalsze miejsca w tabeli zajmują: Łódź — 3 pkt., Kraków — 1 pkt., Wrocław — 0 pkt.

Strona koreańsko-chińska nie zgodzi się na mieszanie się USA w wewnętrzne sprawy Korei

Z obrad w Panmundżon

Delegacja amerykańska stosuje nadal w Panmundżon taktykę przewlekania rokowań.

Przedstawiciel delegacji koreańsko - chińskiej podkreślił z naciskiem, że w ciągu ostatniego miesiąca Amerykanie powinni byli zrozumieć, że **strona koreańsko - chińska nie zgodzi się w żadnym wypadku na włączenie do porozumienia w sprawie rozejmu żadnego warunku lub punktu, przewidującego jakąkolwiek ingerencję w wewnętrzne sprawy Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej.** Jeżeli strona amerykańska upiera się nadal przy swym niedorzecznym żądaniu, to najwidoczniej jedynie w celu przewlekania rokowań.

Na posiedzeniu podkomisji, rozpatrującej sprawę jeńców wojennych, delegacja amerykańska zakomunikowała, że zgadza się na propozycje delegacji koreańsko - chińskiej co do natychmiastowego zwolnienia przez obie strony jeńców po podpisaniu rozejmu. Natomiast Amerykanie oświadczyli, że odmawiają dokonania repatriacji wszystkich jeńców i zaproponowali wymianę jeńców na zasadzie 1:1.

Agencja Nowych Chin podkreśla, że w niewoli amerykańskiej znajduje się obecnie 176.679 koreańskich i chińskich żołnierzy i oficerów, natomiast w niewoli koreańsko - chińskiej znajduje się tylko 11.559 jeńców strony przeciwnej. **Amerykanom chodzi więc o to, ażeby pod różnymi pretekstami zatrzymać przeszło 135.000 jeńców koreańskich i chińskich.**

Delegacja koreańsko - chińska oświadczyła, że w żadnym wypadku nie zgodzi się na taką absurdalną propozycję.

OBIEKTYWEM po krajach dolara

Zdradziecki, reakcyjny rząd francuski, idąc posłusznie na pasku imperialistów amerykańskich, prowadzi naród francuski do całkowitej ruiny. Szaleńczy wyścig zbrojeń i przygotowań wojennych, przeprowadzanych na rozkaz USA, powoduje katastrofalny spadek stopy życiowej ludności pracującej i prowadzi kraj do nieuchronnej ruiny gospodarczej. W całym kraju widzi się zastój w przemyśle, wzrost bezrobocia, głód i nędzę. Np. w departamencie Seine Luforieure, gdzie znajduje się 13 fabryk obuwia, robotnicy pracują obecnie zaledwie po 20 godzin tygodniowo. Kryzys ogarnął także przemysł bawełniany. Wiele fabryk tkanin bawełnianych stoi nieczynnych, a w innych ograniczono znacznie produkcję. Podobnie wygląda sprawa w przemyśle samochodowym i lotniczym. Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak surowca, zalew rynków francuskich przez towary zachodnio-niemieckie oraz ograniczenie wymiany towarowej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Projekt wydatków wojskowych na rok 1952 przewiduje sumę 1.200 miliardów franków, a min. spraw wojskowych Bidault żąda jeszcze podwyższenia tej sumy do 1.500 miliardów. W ten sposób 40% budżetu francuskiego przeznacza się na cele wojskowe. Antynarodowa, zdradziecka polityka burżuazji przerzuca cały ciężar kosztów amerykańskiego awanturnictwa wojennego na barki francuskich mas pracujących.

Przeciwko tej polityce zbrodni wobec narodu francuskiego walczy lud francuski pod przewodem Francuskiej Partii Komunistycznej. Francuska Partia Komunistyczna wskazuje i uczy, że jedynym wyjściem z tej tragicznej sytuacji gospodarczej Francji jest przyjęcie programu polityki niezawisłości narodowej i pokoju. Masy pracujące Francji popierają ten program, walcząc nieugięcie przeciwko rządowi zdrajców, przeciwko amerykańskim okupantom.

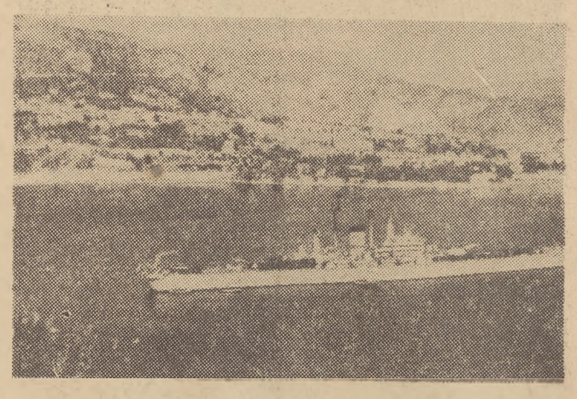

Francja pod okupacją amerykańską. Widomym wyrazem zależności politycznej i gospodarczej Francji od USA są okręty wojenne floty amerykańskiej, których jest pełno u wybrzeży Francji. Na zdjęciu — jednostka marynarki wojennej USA u południowych brzegów Francji.

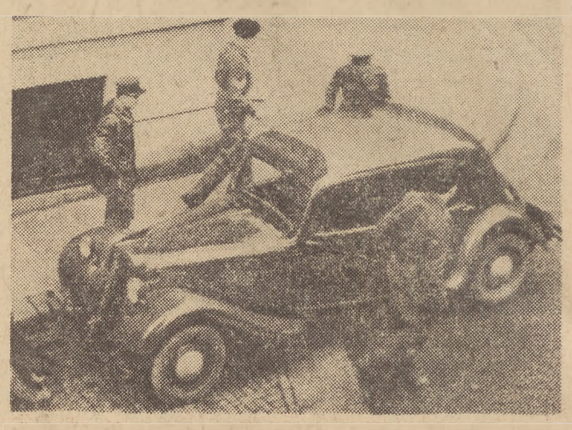

Lud francuski nienawidzi amerykańskich okupantów. Oficerowie armii amerykańskiej wiedzą o tym i dlatego niezbyt pewnie czują się na ulicach miast francuskich. Toteż towarzyszy im zawsze jak to widzimy na zdjęciu — eskorta policji francuskiej, jako ochrona.

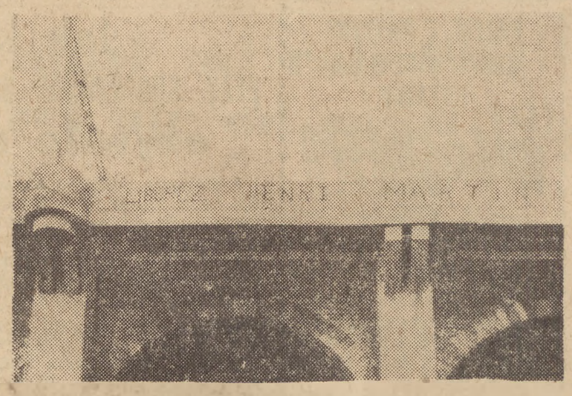

Przeciwko amerykańskiej okupacji, przeciwko rządowi zdrady i wojny walczy niezłomnie lud francuski. Mimo dzikiego terroru władz, lud protestuje przeciwko bezprawnemu aresztowaniu najlepszych synów Francji, bojowników o pokój. „Uwolnijcie Henri Martin'a" — głosi wielki napis na murze wiaduktu. Henri Martin, znany bojownik o pokój, bohater ludu francuskiego, odmówił udziału w brudnej imperialistycznej wojnie w Vietnamie, za co faszystowski sąd skazał go na 5 lat więzienia.

Cały ciężar kosztów amerykańskiego awanturnictwa wojennego i wojny w Vietnamie dźwiga na swych barkach lud francuski. Wzrasta bezrobocie, szerzy się nędza i głód. W okolicach fabryk często widać grupy ludzi, wybierających okruchy węgla z produktów odpadkowych.

W codziennej walce przeciwko faszyzacji kraju, przeciwko zaprzedaniu Francji władcom dolara, stale podnosi się świadomość francuskiej klasy robotniczej. Na zdjęciu widzimy imponujący wiec protestacyjny robotników w Billancourt przeciwko polityce faszystowskich partii.

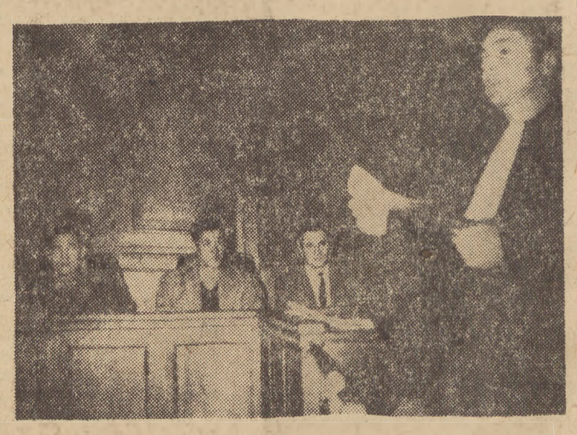

Represje rządu wobec bojowników o pokój we Francji nie złamią nieugiętej woli ludu który pragnie pokoju i wolności Ojczyzny. Pobyt Adenauera w Paryżu wywołał burzliwe protesty ludności stolicy. Za tę „zbrodnię" stanęli przed sądem patriodi: Ben Hamen, Louis Dumont i Gabriel Burslor. Na zdjęciu przemawia obrońca.

Amerykańskie próby przekształcenia ONZ w swoje posłuszne narzędzie napotykają na poważny opór przedstawicieli wielu państw

Przegląd prasy amerykańskiej w »Prawdzie«

W korespondencji własnej z Nowego Jorku dziennik „Prawda" podsumowuje wyniki 6-tygodniowych prac paryskiej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i podkreśla, że amerykańskie koła rządzące i cały blok amerykańsko - angielski są tymi wynikami rozczarowane.

Podczas prac sesji — pisze korespondent „Prawdy" — prasa amerykańska nie ukrywała, że sukcesy pokojowej polityki ZSRR i walka narodów o pokój wywołują głębokie zaniepokojenie w amerykańskich kołach rządzących. **„Propaganda pokoju odnosi wciąż nowe zwycięstwa i jej sukcesy są zatrważające..."** — pisał tygodnik **„Reporter"**.

Profesor uniwersytetu Harward — **Steward Hughes** podkreślał na łamach czasopisma **„New Republic", że obecny wyścig zbrojeń jest nie tylko w krajach Europy zach., lecz także w USA niezmiernie nie popularny. Większość ludzi pracy sprzeciwia się wyścigowi zbrojeń bądź aktywnie, bądź też biernie...**

Delegacja amerykańska liczyła na to — pisze dalej korespondent „Prawdy" — że uda się jej zamaskować przy pomocy pokojowych frazesów agresywną politykę kół rządzących USA oraz że przy pomocy mechanicznej większości w ONZ uda się jej przeforsować uchwały, które przekształcą tę organizację w narzędzie agresywnego bloku atlantyckiego.

Te próby amerykańskich kół rządzących zakończyły się fiaskiem.

„Daily Compass" — stwierdza, że delegacja amerykańska obawia się, iż impas w rozmowach na temat rozbrojenia może być zlikwidowany, a wówczas w pewnych kołach amerykańskich wybuchnie panika, wywołana perspektywą utrwalenia pokoju.

Dziennik **„Washington Post"** stwierdza, że wybór Grecji do Rady Bezpieczeństwa napotkał na poważne trudności, przy czym wyłoniły się znaczne różnice zdań w tej sprawie pomiędzy Londynem i Waszyngtonem.

Dziennik **„Baltimore Sun"** przypomina, że podczas głosowania nad projektem rezolucji radzieckiej w sprawie potępienia agresywnych działalności USA i ich ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw, 11 delegatów powstrzymało się od głosu, odmawiając tym samym poparcia USA.

Korespondent dziennika **„Daily Compass"**, podsumowując dotychczasowe wyniki sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w Paryżu, podkreśla, że są one **„katastrofalne dla prestiżu Stanów Zjednoczonych"**.

Titowscy szpiedzy skazani w Bułgarii na karę śmierci

W stolicy Macedonii Piryńskiej — Błagojewgradzie zakończył się proces przeciwko grupie szpiegów titowskich.

W lipcu 1950 r. oskarżeni, wykonując instrukcje wywiadu titowskiego, zorganizowali bandę, która miała zbierać wiadomości o charakterze szpiegowskim, mordować działaczy partyjnych i państwowych, wzniecać pożary, dokonywać dywersji na liniach kolejowych itp.

Sąd skazał **Christo Kacarskiego, W. Nikolowa, Stoju Uzunowa, Dymitra Spasowa i Iwana Kalenderskiego na karę śmierci.** Innych oskarżonych skazano na karę więzienia od trzech do dwudziestu lat.

USA chcą przekazać prawa Rady Bezpieczeństwa Zgromadzeniu Ogólnemu aby łatwiej urzeczywistniać swoje napastnicze plany

Posiedzenie Komisji Politycznej ONZ

2 bm. Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego ONZ na posiedzeniu porannym przystąpiła do dyskusji nad sprawozdaniem tzw. „komitetu akcji zbiorowych".

Sprawozdanie „komitetu akcji zbiorowych" przedstawione obecnie Komisji Politycznej zawiera zalecenia, których celem jest pozbawienie Rady Bezpieczeństwa jej praw i pełnomocnictw i przekazanie ich Zgromadzeniu Ogólnemu, gdzie USA opierając się na posłusznej im większości mogą przeforsować wszelkie decyzje odpowiadające ich agresywnym planom.

Po przemówieniu delegata Australii zabrał głos przedstawiciel USA **Cohen**, który wychwalał agresję zbrojną USA i ich satelitów przeciwko Koreańskiej Republice Ludowej, jako wzór „akcji zbiorowych", przewidzianych w sprawozdaniu komitetu.

Delegat **Szwecji** przyznał, że kroki przewidziane w rezolucji „akcji zbiorowych na rzecz pokoju" oznaczają przekazanie Zgromadzeniu Ogólnemu funkcji i praw należących, zgodnie z Kartą do Rady Bezpieczeństwa. **Wkroczenie na taką drogę** — powiedział delegat Szwecji — **jest pewnym ryzykiem z punktu widzenia pokoju powszechnego.** Wskazał on, że Szwecja nie może brać udziału w przedsięwzięciach i sankcjach, które mogłyby doprowadzić do wojny światowej.

3 bm. trwała w dalszym ciągu dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos szef delegacji ZSRR min. **Wyszyński.**

Z notatnika chińskiego (I)

NA WIELKIM MURZE

Jerzy Putrament — znany pisarz, sekretarz generalny ZLP przez 6 tygodni był w Chinach, gdzie zebrał ciekawy materiał reportażowy. Przygotowuje on do druku książkę, z której fragment przedrukowujemy.

JERZY PUTRAMENT

D. X.

Jedziemy na Wielki Mur. Długo z lewej od nas ciągnie się wysoki mur Pekinu z XV wieku, bramy co kilkaset metrów, ruchliwe ulice, tłumy rowerzystów i rykszarzy na przejazdach. Potem mur odskakuje, trochę przedmieści, znajoma podpekińska równina, kępy drzew przy wioskach, samotne pagody, stelle kamienne na ogromnych żółwiach.

W rowach wzdłuż toru wąskie i długie pasemka rudego ryżu. Wioski teraz są otoczone murami, podłużne domki. Czyściutkie perony stacyjne, co kilka metrów kolejarz w czapie ze specjalnym hieroglifem, albo żołnierz z karabinem na pasie. Stoją na baczność, pociąg ich mija, robią w lewo czy w prawo zwrot, patrzą za pociągiem. Na każdej stacyjce, przy każdym mostku japońskie jeszcze bunkry.

Wolno zbliżają się siwe i brunatne góry. Wjeżdżamy wreszcie w nieszeroką dolinę rzeki Chu-Jung-Chan. Kamieniołomy dymią kurzem, cała robota ręczna, tyle, że ciężarówki zabierają wykute płyty kamienne. Pojedyncze fanzy, przyklejone do stromych ścian skalnych, okna, zamiast szyb potłuszczony papier, kilkumetrowej długości tarasy ziemi rolnej, żółknąca nać patatów.

Zaczynamy wspinać się w górę, coraz wolniej sunie pociąg, coraz bliżej podchodzą bezleśne urwiska górskie. W dole ledwo się sączy strumyczek, na wysokości pociągu, jakby uwieszony na sznurku jastrząb.

Tunele. Osypisko ogromnych czarnych i rudych głazów. W całkiem prostopadłej ścianie wykuta kapliczka, tłuste posągi Buddy i S-ki wyzierają przez szerokie okna. Znowu tunel. Gniazda cekaemów na pobliskim szczycie, a tutaj ślady niejednej serii kul.

Parę razy przez linię szczytów, przez ostre granie dobiegają do koryta strumyka linie kamiennego muru. Dobiegają do strumyka, dochodzą do urwiska, prawie prostopadle spadają na dół. Myślimy, że już dojechaliśmy, ale pociąg sapie, poci się, jeszcze pnie się do góry.

Wreszcie koło 12-ej dojeżdżamy do stacyjki pod przełęczą. Wysiadamy.

Trochę dalej parę zabudowań. Czyściutki peron, grządki z kwiatami. Dokoła ostre szczyty.

Na peronie bronzowa postać człowieka z długimi, wąskimi wąsikami. W pierwszej chwili myślę: Sun Jat-Sen. Okazuje się jednak, że to wielki inżynier chiński, Czżan Cian-Ju, który dokonał szeregu wynalazków kolejowych, m. in. systemu automatycznego zczepiania wagonów, a wreszcie wybudował tę właśnie kolej przez przełęcz górską na drodze z Pekinu do Kałganu.

Zagranicznym inżynierom rzecz wydawała się nie do zrobienia. Najsprytniejsi z nich proponowali różne spiralne tunele w skale, jak to jest w Szwajcarii. Kosztowałoby to horendalne sumy. Czżan Cian-Ju wpadł jednak na pomysł o wiele prostszy: zbudował kolej na zasadzie narciarskich zakosów. Nazywa się ona: most niebieskiego smoka.

Po prostu pociąg dojeżdża do jednego punktu, tam cofając się wjeżdża na drugi tor i jedzie do tyłu i do góry. Po jakimś czasie manewr się powtarza. Dzięki temu potrójnemu zygzakowi pociąg się wznosi na wysokość paruset metrów bez jednego tunelu. Wzniesienie toru tu jest bardzo duże: 33 i 1/3 metra na kilometr.

Z podziwem popatrzyliśmy na bronzowego człowieka, poszliśmy na piechotę. Jest piękny, słoneczny dzień, ani chmurki na niebie. Zbocza skalne, kwitną jeszcze górskie zioła, jedno, żółte, pachnie ostro miodem i cynamonem.

W dole tu i ówdzie małe wioski, półka, które stąd wyglądają na czworokątne doniczki, a z bliska są niewiele większe. Trochę drzew przy zagrodach. Góry nagie.

Lian Ta twierdzi, że brak lasów w Chinach mają do zawdzięczenia pewnemu cesarzowi, który nie wiadomo dlaczego je znienawidził i kazał wszystkie wyrąbać. Ludność wykonała to polecenie nader skrupulatnie. W rezultacie dziś ledwie ok. 5 procent powierzchni Chin pokrywają lasy. I zresztą te pięć procent przypadają na dawną Mandżurię i górzystą dżungię południo-zachodu („Sinań"). Chiny właściwe w praktyce nie mają ani hektara lasu.

Słonko grzeje coraz mocniej. Jest cicho, tylko świerszcze w kłujących, rzadkich krzaczkach klekocą zapamiętale. Mały Chińczyk-przewodnik, ujrzawszy, że przysłuchuję się tym niepodobnym do naszych trelom — zatrzymuje się, chwilę czatuje nad czymś w rodzaju głogu i przynosi mi sprawcę tego hałasu. Świerszcz jest gruby i krępy, ma krótki odwłok. Takich się hoduje tutaj w bambusowych klateczkach.

Idziemy drogą bitą, zrzadka mijają nas ciężarówki. W którymś miejscu góry się rozstępują, daleko, kilkadziesiąt kilometrów w dole widać niebieskawą mgiełkę nad Pekinem.

Wychodzimy na przełęcz.

Wielki Mur nadciąga z dwóch stron, przeskakując ze szczytu na szczyt, ginąc w rozpadlinach, zdawałoby się, bezsensowny, urywany i splątany — wychodzi na drogę Kałgańską i rozszerza się w zburzoną dzisiaj forteczkę.

Przyspieszam kroku, podpędzany dziecinną chętką jak najprędzej dotknąć ogromnych, kamiennych brył, z których jest zbudowany.

Przeczytałem parę dni temu w rosyjskim przekładzie wiersz o Długim Marszu Mao Tse-tunga:

Obłoki jak lód zimne
przeciągają górą,
Śpieszących na południe gęsi
cichną głosy.
Jeżeli nie dojdziemy do
Wielkiego Muru
— znaczy: Chiny kochamy
nie dosyć.

Ruiny bramy, ruiny kamiennych schodków. Włazimy na mur. Chyba z pięć metrów szerokości. Płyty kamienne, którymi wyścielona była jego nawierzchnia, tu i ówdzie znikły, ukazując pokruszoną cegłę i odwieczny, skamieniały cement.

Idziemy murem pod górę. Co paręset metrów wieża, o parę metrów wznosząca się nad murem i trochę od niego szersza. W każdej znaleźć można liczne ślady biwakowania turystów, w tej, na przykład, z płyt kamiennych poustawiano jakby stoły, w kącie ułożono palenisko. Gromada kolejarzy niesie przed nami koszyki z jedzeniem i napojami. Rozkładamy się na popas. Kuba robi zdjęcie. Przyrzeka, że przyśle i do Warszawy.

Za tą wieżą mur wspina się do góry, na najbliższy szczyt. Idziemy. W bardziej stromych miejscach nawierzchnia muru ułożona jest w schodki. Słońce pali, trudno się wspinać.

Anna Seghers zrezygnowała. Siedzi, oparta o głaz, patrzy przed siebie na daleką dolinę przed Kałganem. Przypominam jej: rok temu poznaliśmy się w Warszawie, a teraz ten Chiński Mur. Gdzie następne spotkanie na tej nie nazbyt wielkiej ziemi?

Potem drapię się dalej. Wieża, która z dołu zdawała się wieńczyć szczyt najwyższy, okazała się na niewielkim wierchu, z którego dopiero widać prawdziwe góry.

Ale Mur stąd skręca w dół i do tyłu. Widok tu najpełniejszy.

Przyjechaliśmy i przyszliśmy z gąszcza turni i rozpadlin, z łańcucha górskiego, pełnego skał, bezleśnego i prawie bezludnego. Za nami na blado niebieskim niebie ostro łamane szczyty, siwe u góry, niżej rudawo - żółte od wyschłych chwastów.

Przed nami przełęcz łagodnie opada na szeroką płaską dolinę, też żółtawo - szarą, z rzadkimi kępami drzew przy wioskach. Nowy łańcuch urwistych gór zamyka ją na horyzoncie nieregularnie schodkowaną linią.

Na lewo wysokogórskie hale podpełzają pod same szczyty. Tu i ówdzie kępka czerwonych i złotych drzew, tkniętych tu już nadrannymi chłodami. Tu i ówdzie poletka ziemi uprawnej, podparte półkolistymi murami z głazów.

Wielki mur spada w dół, biegnie do najbliższego szczytu, ginie w rozpadlinach, potem wyskakuje znienacka o parę kilometrów w prawo, wspina się na najwyższy szczyt okolicy, znika.

Chodzimy od rogu do rogu tej czworokątnej wieży, staramy się zapamiętać ten wspaniały widok, utrwalić w sobie niejasne uczucia nim zrodzone.

Rozległość tego pejzażu, skąpy i szlachetny dobór jego kolorów przywodzi na myśl Mykeny, oparte o równie puste i nagie góry, mające przed sobą niezmierzoną rownlnę, łagodnie spadającą, aż do niebieskiej mgiełki nad zatoką argolidzką. Tylko, że Mykenom dodawały jaskrawości dalekie, ciemnozielone lasy Tajgetu i nad nimi grzebień ośnieżonych szczytów.

Tu za to więcej jest życia. Wycieczki studentów i żołnierzy z Pekinu docierają właśnie do tej wieży, na której stoimy. Mur biegnie dalej opuszczony, chude, zżółkłe badyle pozarastały szczeliny jego grzbietu. Ale na szosie jeżdżą ciężarówki. Pociągi się wspinają „mostem niebieskiego smoka". Nawet stąd się widzi strzępy plakatów z hasłami, naklejonych na skałach przy drodze.

Tu jest cicho. Brzęczą świerszcze, latają w upale boże krówki.

A niżej widać jeszcze zygzaki pojapońskich okopów na grzbietach wzgórz, panujących nad drogą.

Sens muru jest prosty. Biegnie tędy przez szczyty ostatniego łańcucha górskiego, broniącego doliny Pekinu. Dwa tysiące lat temu punkt ten był równie ważny strategicznie, jak przed dziesięciu laty, tyle, że ongi bronił on chińskich rolników przed koczownikami, a niedawno usiłował bezskutecznie osłonić zamorskiego najeźdźcę przed ciągnącą z gór wolnością.

Ale to zdrowe ziarno wyolbrzymione zostało do największego na świecie absurdu. Dzieło rąk ludzkich, przy którym piramidy i amerykańskie drapacze chmur są dziecinnymi zabawkami — mur sięgający 2 i pół tysiąca kilometrów długości, a z odgałęzieniami blisko dwa razy dłuższy — nie zapewnił temu krajowi spokoju, nie ustrzegł go przed najazdami.

Dopóki żył i rozwija się chiński feudalizm, dopóty i bez takiego muru mógł się on bronić przed wrogami. A z chwilą, gdy się zaczął wyradzać — i mur na to nic nie pomógł.

Daleki jestem od nalgrywania się z owego cesarza sprzed 2.000 lat, który wpadł na ten niebywały pomysł. Przemawiają za nim i czas budowy i jego jakość. Ale co myśleć należy o artretycznych plagiatorach w guście pana Maginot? Spóźnieni, niekonsekwentni, cherlawi naśladowcy niegdysiejszych Chińczyków stokroć bardziej zasługują na wzgardę. Mieli dużo czasu, by się nauczyć, że najlepszą obroną dla narodu jest słuszny ustrój społeczny.

Schodzimy murami na dół. Są odcinki tak strome, że jednego z Mongołów, cierpiącego na zawroty głowy, trzeba prowadzić pod rękę.

Wracamy. Przy zrujnowanej bramie kilkunastoletni chłopak sprzedaje kępki wyschłej trawy, przypominającej krzaczasty widłak. — „Wieczna zieleń" — mówi Lian Ta. Może rok tak trwać całkiem uschła, ale wstawcie ją do wody, a zazieleni się! Kupiłem i sprawdziłem. Zgadza się.

Na dworcu trzeba jeszcze poczekać na pociąg. Siadamy na ziemi koło pomnika Czżan Cian-ju. Któraś z tłumaczek z woreczka papierowego wyciąga dziwnego owada, rodzaj świerszcza, ale wydłużony, przypominający liliową, prostą gałązkę bez liści. Inny przychodzi z modliszką. Ta obrzydła dewotka, jak wiadomo, cały czas wymachuje głową, jakby wybijała pokłony modlitewne, ale poza tym ma zwyczaje okrutne i zwyrodniałe. Jednogłośnie ją potępiamy.

Czekanie się przedłuża. Grupka Hindusów, których delegacja podzieliła się na dwie części: ci w prześcieradłach zostali w Pekinie. Nasz związkowiec przy pomocy „ligawki" próbuje nawiązać z nimi rozmowę. Jeden z Hindusów oświadcza, że jest profesorem uniwersytetu. Dziwny to być musi uniwersytet — po Anglikach odziedziczony, bo nasz profesor pyta, co to jest Warszawa? Paru innych, z Mulk Radż Ananden na czele udziela mu zaraz, gwałtownych w formie i przekonywujących pewnie w treści, wyjaśnień.

Ale związkowiec jest urażony i czyha na sposobność zemsty. Profesor pyta, co się robi w Polsce. Związkowiec mówi: siedemdziesiąt pięć milionów ton węgla! Profesor: — my też, w Indiach, cztery tysiące metrów sukna! Związkowiec: — no, jakieście tyle tego sukna narobili, to czemu ci wasi przyjechali bez portek?

Wybucha śmiech. Hindusi tarzają się po ziemi. Profesor nie może znaleźć odpowiedzi. Nie wiem, jak ocenić wystąpienie związkowca. Z jednej strony, naigrywanie się z cudzych obyczajów nie należy do klasycznych metod w stosunkach międzynarodowych. Z drugiej strony jednak takie powiedzonko ma swoją niewątpliwą wartość wychowawczą: profesor do końca życia zapamięta sobie, co to jest Warszawa.

Pociąg zabiera nas wreszcie, zjeżdżamy w dolinę i w wieczór. Kwiaty na stacji, jakieś duże, kuliste rośliny amarantowego koloru. Na drzewach owoce kaki: pół-pomidory, pół-pomarańcze. Zmierzch bezwietrzny w dolinie. Niebieski dym się unosi z tysiąca kominów wioskowych, ściele się w nieruchomą chmurę. Tu i ówdzie nad nią wybijają się czarne kule dymu z fabryczek.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-81. Dział korespondentów i listów: 8-87-83. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO i 15788 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-59-50. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe. Wydrukowano. 3B-10001